Cena 20 gr.
Rok I. Warszawa, Niedziela 14 kwietnia 1929 r. Nr. 63.

# POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

## FAŁSZE I PRAWDA

Przed wojną należało do zwyczaju u wszystkich naszych wrogów, a w pierwszym rzędzie Niemców, szkalowanie Polski i Polaków we wszelki sposób, jak się tylko dało i przy każdej okazji. Szerzono też co niemiara wszelakie fałsze i kłamstwa o tym kraju, który jedyny doznał w dziejach ciężkiej perturbacji, o narodzie, na którym dokonano niesłychanej w historji zbrodni poćwiartowania, ale który mimo, iż utracił swój byt polityczny, żył, rozwijał się, tworzył dobra duchowe i materjalne, rozrastał się i budził skądinąd podziw w świecie.

Były to wszakże inne czasy, odległe, warunki zgoła odmienne od dzisiejszych. Fałsze zaś i kłamstwa o kraju naszym i o nas szerzyli wrogowie, którym zależało bardzo na owem szkalowaniu narodu znienawidzonego i budzącego zawsze zrozumiały niepokój. Nie można się było nawet dziwić, że taki był do nas i do Polski stosunek naszych sąsiadów, w pierwszym rzędzie sąsiada zachodniego. Polska przez to samo, że żyła, pozbawiona wprawdzie niezależnego bytu politycznego, ale tem nie mniej rosnąca w siłach, nie dająca się żadnej przemocy ani żadnemu gwałtowi, spędzała sen z powiek, budziła lęk, trwożyła obciążone sumienia.

Dzisiaj zmieniły się czasy i warunki. Stanowimy własne niezależne państwo, jesteśmy zjednoczeni, otwarte są przed nami nieograniczone możliwości. Zdawałoby się więc, że nic nie stoi na przeszkodzie, ażebyśmy wykazali prawdziwe nasze wartości, zadali kłam szerzonym w ciągu długich dziesiątków lat fałszom. Jest to tem potrzebniejsze, że zdajemy sobie wszyscy sprawę aż nadto dokładnie, jak bardzo koniecznem jest urabianie w świecie opinji o Polsce, jak o tym właśnie kraju, który naprawdę, jak to określił w swoim czasie Bonaparte, stanowi klucz sklepienia europejskiego i gwarancję pokoju.

Nie można powiedzieć, ażeby w Polsce pracowano zbyt gorliwie nad ugruntowaniem takiej własnej opinji w świecie o nas i o naszych stosunkach. Dowodów na to nie potrzeba wyszukiwać, wszyscy bowiem o nich wiedzą, wszystkim są one dzisiaj wiadome. Nie rzadkie są wypadki, kiedy ludzie mniej orjentujący się w położeniu i o słabej duszy, załamują się i mimowoli poddają się myśli, że może coś z owych kłamstw i fałszów, szerzonych ongiś przed wojną o Polsce, jest prawdziwe, że może istotnie upadliśmy, i nie możemy wznieść się na poziom właściwy, zdobyć się na męski akt woli, na pełny wyraz ambicji szlachetnej narodu...

Ileż to razy padały słowa, oskarżające Polaków w sposób ciężki, niesprawiedliwy, nie oparty na niczem, wysoce krzywdzący. Ileż to razy odzierano ze wszystkiego duszę narodu, usiłowano pozbawić naród jasno wytkiętych celów i dróg, stracić go na manowce. Ileż to razy słyszało się i słyszy ciągle wyrzekań kłamliwych na temat, że w Polsce niema ludzi, że duszę narodu trzeba dopiero hartować, że znikczemnieliśmy podobno w niewoli, że zbyt znaczne pozostawiła ona ślady na duszach naszych..

Zdaniem naszem nie dzieje się tak bez powodu. Powód jest i to wcale znaczniejszego rodzaju. Szerzyli o nas kłamstwa i fałsze dawniej wrogowie nazewnątrz, dzisiaj szerzą je wśród nas. Chwycili się nowych sposobów, nowej metody: rozbijania Polski od wewnątrz. Nie mogli zapobiec jej zmartwychwstaniu cudownemu, usiłują rozsadzić ją dzisiaj sposobem odśrodkowym. Dlatego to owe wyrzekania, dlatego owe wymysły, krzywdzące sądy. Dlatego to owo nieustające szarganie własnego gniazda, kalanie własnych świętości, zabijanie systematyczne własnej godności. Zabić usiłują wrogowie nasi naprzód duszę narodu, w tej myśli, że po zdobyciu dadzą sobie łatwo radę z Polską.

Do najbardziej upowszechnionych kłamstw należy to, że — naprzykład — trudno jest rządzić Polską. Jakiż fałsz bije od tych słów. Czyż nie dowiedliśmy w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, że właśnie stanowimy najidealniejszy pod słońcem naród, którym najłatwiej rządzić można? Niema chyba nigdzie tak potulnego, tak cierpliwego i tak znoszącego ze stoickim spokojem wszelkie cierpienia narodu, jak właśnie naród polski. Jakże łatwo można jest przytem zakołatać zawsze do duszy tego narodu. Jak łatwo jest doń przemówić. Jak łatwo zdobyć jest Polaków, ażeby nimi rządzić sprawiedliwie.

Nawet nie trzeba zbyt wielkiego wysiłku, ażeby opanować bez wyjątku wszystkie dusze polskie. Cóżby za cuda się działy na ziemi naszej, gdyby raz wreszcie nauczono się przemawiać do duszy polskiej tak, jak do niej przemawiać trzeba: uderzać w jej szlachetną nutę, uderzać w entuzjazm szlachetny, w jej ambicję szlachetną, wskazywać jej podniosłe cele, podniosłe ideały.

Tylko dotychczas w Polsce nikt jeszcze nie potrafił tak przemawiać do narodu, nikt duszy narodowej naprawdę tak nie usiłował zdobywać. Dlatego też po wierzchu w życiu naszem dzieje się jakieś wrzaskliwe targowisko, gdzie kłócą się ludzie między sobą, czynią wielki zgiełk, i wywołują wrażenie, jakgdyby to naród był pokłócony. W rzeczywistości jednak naród patrzy na widowisko to dosyć obojętnie, nie przyjmuje w niem udziału. Patrzy, słucha i — czeka. A jeśli się znajdą wreszcie ludzie, a nie wątpliwie znaleźć się przecież muszą, jako synteza chociażby utajonych dzisiaj a nagromadzonych w narodzie sił potencjalnych, wszystkich jego tęsknot i pragnień, wówczas ujrzy świat rzeczy dla siebie zgoła niespodziewane. Polska pokaże dopiero wtedy prawdziwe swoje oblicze.

O tem wiedzą ci, którzy Polskę znają i mają ją w sobie. O tem jedynie wiedzieć nie mogą ci, którzy z Polską są w wiecznem pokłóceniu, nie znają jej i nigdy chyba znać jej dobrze nie będą.

N. N.

## KRAJ BEZ RZĄDU

BERLIN. (PAT). — W Meklemburgji doszło do niezwykłego kryzysu rządowego, który zmusił Rząd Rzeszy do interwencji. Sejm moklemburski obalił gabinet premjera socjalistycznego, Reibnitza, nie mogąc na jego miejsce stworzyć żadnej nowej większości i żadnego innego rządu. Upadek gabinetu Reibnitza spowodowany został przez zatarg wewnętrzny pomiędzy stronnictwami rządowemi w sprawie nominacji t. zw. radców państwa. Premjer, znalazłszy się ze swym gabinetem w mniejszości, oświadczył, że nie ma zamiaru pozostawać u władzy in statu demissionis. Wobec zaś tego, że żaden inny rząd nie mógł powstać, Rząd Rzeszy zdecydował się wysłać radcę ministerjalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych d-ra Haentzschela do Meklembergji jako komisarza, któryby prowadził administrację państwa meklemburskiego.

## NIEZWYKŁA SYTUACJA W MEKSYKU

NOGALES (Arizona) Jenerał powstańców meksykańskich Manzo przekroczył wczoraj granicę St. Zjedn. wraz ze swym sztabem, złożonym z 15-tu oficerów. Wszyscy oficerowie meksykańscy zostali aresztowani przez straż graniczną.

## POWSTANIE W GRUZJI?

GENEWA. (PAT.). — Według wiadomości, otrzymanych z Batumu przez gruzińską ajencję prasową w Gruzji wybuchła rewolucja antysowiecka, która została wywołana ciągłemi aresztowaniami w związku z zakazem noszenia zasłon na twarzy przez kobiety muzułmańskie Powstańcy zgromadzili się w pobliżu granicy tureckiej i przygotowują się do decydującej walki przeciwko armji rosyjskiej również silnej liczebnie, która skoncentrowano na granicy. Sowiety usiłują wszcząć z powstańcami rokowania.

## PROHIBICJA AMERYKAŃSKA

WASZYNGTON. (PAT.).— Przywódcy stronnictwa prohobicyjnego w kongresie oświadczają, iż w przyszłym tygodniu przedstawią w Senacie projekty ustawy, mającej na celu uniemożliwienie sprzedaży napojów alkoholowych na pokładach statków amerykańskich.

## BROŃ DLA WĘGIER

PRAGA. (PAT.). — Prager Presse donosi z Wiednia, iż policja tamtejsza wykryła potajemne konsorcjum kupieckie, które zakupowało wielkie ilości broni dla Węgier i przemycało je następnie do tego kraju.

## DZIEŃ POLITYCZNY

### POŻEGNANIE PROF. BARTLA.

Dnia 12 b. m. o godz. 1 w poł. w wielkiej sali Prezydjum Rady Ministrów odbyło się pożegnanie ustępującego Prezesa Rady Ministrów prof. Kazimierza Bartla przez urzędników P. R. M. i urzędników bezpośrednio P. R. M. podległych W imieniu zgromadzonych urzędników przemówił do p. Premjera szef Biura Prasowego, p. Piętak. W odpowiedzi prof. Bratel podziękował zebranym urzędnikom za współpracę i wyraził przekonanie, że mogą oni stanowić pod każdym względem wzór obowiązkowości, kompetencji i zupełnie bezinteresownego oddania się sprawom państwa.

### Z TRYBUNAŁU STANU.

W dniu 13 b. m. objął urzędowanie sędzia p. Stanisław Zaleski, wyznaczony przez Trybunał Stanu do prowadzenia śledztwa pierwiastkowego w sprawie b. Ministra Skarbu p. G. Czechowicza.

### Z MISJI HANDLOWEJ Z. S. R. R.

W końcu bieżącego miesiąca przyjeżdża do Warszawy nowomianowany radca handlowy poselstwa Z. S. R. R. p. Mikołaj Popow. P. Popow pełnić będzie jednocześnie funkcje przewodniczącego misji handlowej w Polsce.

### Z M. S. Z.

W czasie pobytu Posła Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie Z. S. S. R. St. Patka w Warszawie kierownictwo poselstwa pełni zastępczo charge d'affaires p. Zielesiński.

### POSEŁ WŁOSKI.

Minister Pełnomocny i Poseł Nadzwyczajny Królestwa Włoskiego p. Maioni wyjeżdża do Włoch we wtorek, 16 b. m o godz. 14.20.

### WYCIECZKA LEKARZY WŁOSKICH.

Dnia 13 b. m. opuściła Polskę wycieczka lekarzy włoskich, która zgodnie z zaleceniem Premjera Mussoliniego badała polskie szpitalnictwo i instytucje higjeniczne. Lekarze zwiedzili przed wyjazdem ośrodek zdrowia w Okuniewie w Woj. Warszawskiem. Wycieczka włoska udała się z Polski do Węgier i Jugosławji.

### POLSKA ŁÓDŹ PODWODNA.

W obecności Ambasadora Chlapowskiego dnia 12 b. m. w Hawr spuszczono na wodę przeznaczoną dla Polski łódź podwodną.

### SŁUŻBA OCHOTNICZA.

Ministerstwo Poczt i Ministerstwo Komunikacji rozesłało do podwładnych sobie instytucyj okólnik z poleceniem, aby urzędnicy kolei i poczty oraz niżsi funkcjonarjusze, którzy przed wstąpieniem do służby kolejowej i pocztowo - telegraficznej spełniali służbę wojskową w charakterze ochotników w walkach o niepodległość Państwa Polskiego i w walce z najazdem bolszewickim, złożyli do dnia 16 b. m. oryginalne dowody władz wojskowych o dokładnym czasie spędzonym w wojsku.

# ZMIANA RZĄDU

Zgodnie z zapowiedzią i powszechnem oczekiwaniem, przesilenie, od pięciu z górą tygodni istniejące wprawdzie ale ukryte, a od trzech tygodni jawne ale nie oficjalne, w dniu wczorajszym — trzynastego kwietnia — weszło w stadjum końcowe, rozstrzygające. Nastąpiła mianowicie decyzja o tyle, że o godzinie dwunastej w południe. P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret zwalniający p. Bartla na jego żądanie ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów i zarazem udzielający dymisji wszystkim dotychczasowym Ministrom, równocześnie zaś misję utworzenia nowego Rządu powierzył dotychczasowemu Ministrowi Oświaty p. Kazimierzowi Świtalskiemu.

W ten sposób przesilenie rządowe stało się nakoniec oficjalnem i koła polityczne oczekiwały z napięciem, że najbliższe już godziny przyniosą także nominację nowego Rządu, zgodnie z dotychczasową praktyką od r. 1926, wedle której dymisja jednego Rządu oraz mianowanie drugiego następowały w tym samym dniu.

Stało się jednak inaczej. Dzień wczorajszy, chociaż kwestję zmiany Rządu uczynił otwartą i w ten sposób zbliżył przesilenie ku załatwieniu, nie przyniósł jednak z sobą rzeczy najważniejszej: ustalenia listy członków nowego Rządu i ich nominacji.

Po powierzeniu premjerostwa nowego Rządu p. Świtalskiemu, punkt ciężkości przeniósł się na ul. Bagatela, gdzie już od rana w gabinecie swoim p. Minister Świtalski (a następnie w mieszkaniu prywatnem na Zamku) odbywał konferencje z coraz innemi osobami wchodzącemi w grę przy obsadzie poszczególnych tek lub też stanowisk wiceministrów. Konferencje te zajęły cały dzień, a o wyniku ich tylko głuche i niepewne przedostawały się nazewnątrz wiadomości, zresztą często jedne przeczące drugim. Wiadome było tylko, że o godz. 4-ej po poł. Min. Świtalski przyjął przybyłego z Budapesztu na wezwanie p. Matuszewskiego i że p. Matuszewski zgodził się przyjąć ofiarowaną mu w nowym gabinecie tekę Skarbu oraz stanowiska Wicepremjera.

Po tej konferencji odbyła się w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych dłuższa narada, w której wedle powszechnej wersji brali udział pp. Prezydent Rzplitej, p. marszałek Piłsudski i p. Świtalski, wedle jednak twierdzeń niektórych kół politycznych p. Prezydent był nieobecny. Tematem narady było ostateczne rozstrzygnięcie co do obsady zwłaszcza tek gospodarczych, w pierwszej linji Ministerstwa Skarbu.

Po zakończeniu tej narady p. Świtalski odbył powtórną konferencję z p. Matuszewskim, następnie zaś koło godz. 9-ej wieczorem był przyjęty powtórnie przez marsz. Piłsudskiego i o godz. 9 min. 50 wieczorem udał się na Zamek.

O godz. 10 min. 35 wieczorem stało się wiadome, że ostateczne utworzenie nowego Rządu nie mogło jeszcze nastąpić w dniu wczorajszym i że p. Prezydent Rzplitej, przyjąwszy dymisję Rządu p. Bartla, polecił mu dalsze sprawowanie czynności rządowych aż do chwili zamianowania nowego gabinetu.

Wobec tego z zastrzeżeniami tylko możemy podać przypuszczalną listę nowego Rządu, jaka ostatecznie podawana była przez najlepiej poinformowane sfery, gdyż w chwili obecnej nie można ustalić już pozytywnie, czy zdoła p. Świtalski misję swoją doprowadzić pomyślnie do końca i czy w składzie jego Rządu nie nastąpią jeszcze zmiany. I tak więc zmiana Rządu nie miałaby wywołać zmiany na stanowiskach Ministrów: Spr. Wojsk. (marsz. Piłsudski), Oświaty (p. Świtalski, zarazem Premjer), Spr. Wewn. (jen. Składkowski), Spr. Zagr. (p. Zalski), Przemysłu i Handlu (p. Kwiatkowski), Sprawiedliwości (p. Car), Robót Publicznych (p. Moraczewski), Komunikacji (p. Kühn) i Feform Rolnych (p. Staniewicz). Natomiast nowo obsadzone miały być teki: Skarbu (po p. Grodyńskim p. Matuszewski zarazem Wicepremjer), Poczt i Telegrafów (po p. Miedzińskim pułk. Boerner, dotychczasowy dyrektor „Polminu"), Rolnictwa (po p. Niezabytowskim p. Rudowski z Kółek Rolniczych) i Pracy i Opieki Społecznej (po p. Jurkiewiczu pułk. Prystor). W ten sposób nowy Rząd liczyłby trzynastu Ministrów.

W nowym Rządzie poza zmianą stanowiska Premjera zachodziłyby następujące główne zmiany: Ustąpiłby ostatni przedstawiciel konserwatystów w Rządzie, natomiast przybył jeden Minister z kół lewicowych (p. Rudowski). W miejsce płk. Miedzińskiego wszedłby również płk. Boerner. Wreszcie zamiast dwóch urzędników (pp. Grodyński i Jurkiewicz) przybyłoby do gabinetu dalszych 2-ch pułkowników. Zwolennicy polityki silnej ręki (t. zw. grupa pułkowników) otrzymaliby więc obecnie w Rządzie 7 miejsc, na 13 zamiast, jak dotąd, 5 na 14.

Czy koncepcja Rządu p. Świtalskiego utrzyma się czy upadnie? W chwili obecnej trudno cośkolwiek o tem powiedzieć. Istnieją widocznie pewne trudności, które spowodowały jeszcze zwłokę.

Powszechną uwagę zwraca fakt, że w dniu wczorajszym dłuższą konferencję z p. Bartlem odbył doradca amerykański przy Rządzie Polskim, p. Charles Dewey.

### P. BARTEL

Były Premjer prof. Bartel wystosował do p. Marszałka Sejmu pismo zawiadamiające o rezygnacji ze stanowiska Prezesa Ministrów, a jednocześnie prosił p. Marszałka o udzielenie mu urlopu, jako posłowi. P. Marszałek pismo to przyjął do wiadomości.

### OBRADY KONSERWATYSTÓW.

W piątek obradowała w Warszawie komitet zachowawczy, będący naczelną organizacją zjednoczonych trzech grup dzielnicowych naszych konserwatystów. W obradach omawiano obszernie wzrastające trudności w położeniu gospodarczem i stwierdzono, że obóz konserwatywny dąży do całkowitego wyjaśnienia sytuacji politycznej. Obrady zakończono uchwaleniem rezolucji, w której komitet stwierdza, że sytuacja gospodarcza w państwie wymaga atmosfery spokoju i umiarkowania.

### POMNIK MICKIEWICZA W PARYŻU.

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Paryżu uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, dłuta znakomitego rzeźbiarza francuskiego Bourdelle'a. Komitet tej uroczystości zaprosił telegraficznie zarząd Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich do udziału w obchodzie. Z ramienia Związku Syndykatów na uroczystość wyjedzie prezes zarządu red. Zdzisław Dębicki..

### WIZY POLSKIE DLA GDAŃSZCZAN.

GDAŃSK, (PAT). Na zasadzie porozumienia pomiędzy Polską, a Gdańskiem udzielone obecnie, za opłatą 5-ciu guldenów, obywatelom gdańskim jednorazowe wizy polskie na przejazd z Gdańska zagranicę przez terytorjum polskie przedłużone zostały na cały okres ważności paszportów gdańskich t. j. na dwa lata za tą samą opłatą. Zarządzenie to posiada, jak podkreślają pisma gdańskie, wielką doniosłość dla komunikacji Wolnego Miasta z zagranicą i dla jego życia gospodarczego. Zarządzenie to jest zarazem nowym dowodem, z jaką życzliwością Rząd Polski odnosi się do gospodarczych interesów Wolnego Miasta, udzielając im wszelkich możliwych ułatwień.

# LIST OTWARTY

## P. MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy w odpisie list otwarty p. Marszałka Sejmu Daszyńskiego do ustępującego Premjera p. Bartla, zawierający odpowiedź na czwartkowy artykuł p. Bartla w „Kurjerze Wileńskim". Treść tego listu otwartego, zatytułowanego „Jak wychowują polski parlament", podajemy w skróceniu, ograniczając się do przytoczenia niektórych ustępów.

— Stało się zwyczajem w Polsce — pisze p. Marszałek — że po zamknięciu urzędowem każdej sesji Sejmu rozpętuje się nad głową Sejmu i wszystkich posłów jakaś orgjastyczna burza obelg, wyzwisk, gróźb, porównań najdzikszych w swojem okrucieństwie. „Zemstą rozkoszuje się na zimno", angażuje się wszystkie pisma, aby znieważały, znieważały, znieważały posłów sejmowych jako zdrajców, łotrów, nierządnice, hebesów, idjotów gorszych od kryminalistów itd., itd. Żaden dozorca więzienia, gdzie siedzą osądzeni zbrodniarze, wyrzutki społeczeństwa, nie potrafiłby takiemi obelgami traktować nieszczęsnych więźniów, jak się, ku moralnemu przerażeniu Polaków i obcych, co roku traktuje posłów polskiego Sejmu...

...Co to zjawisko okropne ma oznaczać? Zdaje mi się, że jest to teorja — straszliwa w swoim rodzaju — wychowania parlamentaryzmu i narodu polskiego... Owe przerażające „wstrząsy" mają wzburzyć i wzruszyć do głębi duszę polską i skierować ją na drogę cnoty... Nie mam zamiaru polemizować z objawami takiej miłości, ale pytam Pana, Panie Premjerze, czy uznaje Pan tę metodę wychowawczą? Czy wychowywałbyś już nie swego syna, ale np. swego psa podobnemi sposobami?".

Dalej p. Marszałek przytacza szereg faktów na dowód, że ze sfer zbliżonych do Rządu „pchano Sejm, aby za wszelką cenę odmówił państwu budżetu". W jakim to celu robiono?

Co do sprawy p. Czechowicza, zarzuca p. Marszałek p. Premjerowi „pewną nieszczerość w traktowaniu przedmiotu".

„Niktby p. Czechowicza o nic nie oskarżał, gdyby Pański Rząd wniósł był do Sejmu ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1927 — 28. Pan tę ustawę mógł był przedłożyć Sejmowi sto razy. I ustawy tej Pan nie przedłożył. Dlaczego? Pan wie, dlaczego i wszyscy wiedzą, dlaczego. Nie było to dla nikogo tajemnicą. Mogłeś Pan unicestwić w samym zarodku nawet myśl o oskarżeniu, ale nie miałeś Pan sił tego uczynić".

Wreszcie podnosi p. Marszałek, że p. Bartel pada ofiarą bynajmniej nie „poczwarkowych" czy „zwyrodniałych" form parlamentaryzmu naszego, ale antyparlamentarnej grupy rządowej, która chciała usunąć go już od roku, poczem kończy:

„Nigdy nie myślę twierdzić, że Sejm nasz jest ideałem parlamentu. Ma on — jak wszystkie parlamenty — wiele złych ale i dobrych stron. Jest przedstawicielem narodu, który wzrastał w niewoli, w analfabetyzmie i w nędzy. Tak jak ten naród, ma i jego przedstawicielstwo — obok wad — dużo cierpliwości, dużo oddania się życzliwemu i zrównoważonemu kierownictwu, co jest właściwością dodatnią... Trzeba nim jednak rządzić sprawiedliwie. Kopanie, bicie, łżenie codzienne, poniżanie i upokarzanie obywateli, nie mogą być w Polsce ani nigdzie w Europie metodą rządzenia".

# NOWI MINISTROWIE RZESZY

BERLIN. (PAT.). — Prezydent Hinbenburg mianował von Gherarda Ministrem Sprawiedliwości, Stegerwalda Ministrem Komunikacji oraz Wirtha Ministrem Terytorjów Okupowanych.

# PREZYDENT RZESZY HINDENBURG

BERLIN. (PAT). — „Acht Uhr. Abendblatt" przynosi dziś obszerne informacje o stanie zdrowia prezydenta, powołując się na najbardziej autorytatywne w tym zakresie źródła, i występuje przeciwko pogłoskom, twierdzącym, że stan zdrowia prezydenta bynajmniej nie jest taki, jak to przedstawiają komunikaty oficjalne, i utrzymuje, że prezydent istotnie po chorobie był osłabiony przez czas pewien i musi się bardzo oszczędzać. Po wizycie króla bułgarskiego Borysa, która zmęczyła prezydenta, miało przyjść pewne osłabienie i wyczerpanie, które jednak, zdaniem dziennika, prezydent pokonał już całkowicie. W każdym razie, pomimo tego, że prezydent znajduje się pod troskliwą opieką lekarską, niema jakichkolwiek powodów do obaw i jako najlepszy na to dowód przytacza dziennik to, iż w poniedziałek podejmie prezydent znowu cały szereg konferencyj urzędowych, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni nie odbywały się wcale.

# TAJEMNICZA PODRÓŻ CZICZERINA

BERLIN. (PAT.). — Dziennik ulsteinowski „Tempo" utrzymuje dzisiaj, że Cziczerin, który wczoraj odjechał z Berlina, udał się w jakimś niewiadomym kierunku, lecz prawdopodobnie nie do Rosji. Cziczerin opuścić miał wczoraj około 9 i pół wieczorem sanatorjum i miał się udać do Ambasady sowieckiej, bagaże zaś jego jednocześnie odstawiono podobno nie na dworzec Fryderychowski, skąd się odjeżdża do Rosji, lecz na dworzec Anhalski, skąd pociągi odchodzą tylko na południe lub na północ, to znaczy w kierunku Włoch i Bałkanów albo Skandynawji.

# NOWA KONSTYTUCJA HISZPANJI

MADRYT. (PAT.). — Dziennik La Nacion, nawiązując do artykułu, ogłoszonego w Matin stwierdza, że Primo de Rivera nie zmienił w niczem swych postanowień w sprawie przygotowywania dyskusji nad ogłoszeniem nowej konstytucji, której tekst ogłoszony zostanie dość wcześnie, aby cały kraj, dzienniki i wyższe uczelnie mogły zaznajomić się z nim i ocenić należycie poszczególne ustępy.

# ZAMĘT AFGANISTAŃSKI

PESZAWAR. (A.W.). — Z Afganistanu nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o krwawych bitwach, staczanych przez wojska Amanullaha z oddziałami wojsk Habibullacha. Według wiadomości z Kandaharu wojska Hibibullaha zostały rozbite i znajdują się w odwrocie.

KALKUTA. (PAT.). — Według wiadomości, pochodzących z pogranicza Nadir Khan, który opuścił niedawno swą rezydencję w Nicei celem interwenjowania w walce o tron Afganistanu, postanowił osadzić na tronie jednego ze swych braci. Podobno Nadir Khan zdołał już sobie zapewnić poparcie szczepów prowincji Khost i zamierza niebawem rozpocząć decydującą akcję czynną.

# PATRON NARODU CZESKIEGO

**(W tysiącletnią rocznicę zgonu świętego Wacława).**

Działalność apostołów Słowiańszczyzny, św. Cyryla i Metodego, była pierwszą orką pod zasiew ewangelicznego ziarna.. Jeszcze długie lat dziesiątki zmagać się będą w duszy narodów południowej słowiańszczyzny dwa pierwiastki: chrześcijański i pogański, jeszcze długo odbywać się będzie przenikanie chrześcijańskiej nauki w głąb życia tych narodów, zazębiania się jej o wszystkie dziedziny bytu duchowego i materjalnego, by ostatecznie wprowadzić słowiańszczyznę w orbitę kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

Na epokę takiego przełomu w życiu Czechów przypada życie św. Wacława— władcy Korony czeskiej, a po męczeńskiej śmierci jej świętego Patrona.

Św. Wacław, syn Vratislava i Drahomiry, księżniczki z rodu Stodoranów stanął odrazu w ogniu ostrego konfliktu ideowego i politycznego, związanego z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa. Jakkolwiek bowiem pierwszy posiew ewangeliczny odbył się z ręki apostołów, przybyłych z Bizancjum, którzy dotarli aż na Morawy, to jednak dalsze rozprzestrzenianie się religji Chrystusowej było dziełem Niemców i ich duchowieństwa. Wraz z tem przenikały do życia czeskiego polityczne wpływy niemieckie.

Panujący na Morawach Świętopełkowscy przeciwstawiają się chrześcijaństwu i związanemu z niem germanofilstwu władców praskich. Kierunek chrześcijański reprezentuje św. Ludmiła, matka Vratislava i stojąca za nią garść duchowieństwa. Pod jej kierunkiem wychowuje się św. Wacław.

Po krótkiem panowaniu stryja, Spitygniewa i ojca Vratislava, który umiera nagle, władza przypadła św. Wacławowi w r. 922. Był on jeszcze małoletni, ledwie rok przedtem odbył obrzęd postrzyżyn czy chrztu 12-letniego młodzieńca: legenda nie wyjaśnia dokładnie tego faktu. Ambitna Drahomira korzystając z niepełnoletności syna, sięga po władzę, morduje św. Ludmiłę, matkę swego męża i zostaje regentką.

Drahomira, wierna tradycji rodu Stodonorów, który zawsze uważał aljans z katolicką Saksonją, Bawarją czy Marchją wschodnio - frankońską za politycznie nie bezpieczny, rozpoczyna okres reakcji pogańskiej. Nie przychodzi to jej trudno, gdyż chrześcijaństwo objęło właściwie dotąd tylko górne sfery społeczeństwa, szerokie masy głęboko tkwiły natomiast w zabobonach pogańskich. Walka z chrześcijaństwem jest tem łatwiejsza, że w łonie chrześcijanizmu ścierają się i walczą na południowo - europejskim terenie liturgją słowiańską św. Cyryla i Metodego z liturgją łacińską.

Jak już powiedzieliśmy, pierwsze wychowanie z inicjatywy swej babki, św. Wacław otrzymał w duchu chrześcijańskim. Mistrzem jego był światły duchowny, którego legenda obdarza przydomkiem „Uczony". Po zamordowaniu św. Ludmiły, Drahomira postarała się oczywiście ukrócić wpływ duchowieństwa na wychowanie syna, utrudniając kapłanom dostęp i pobyt na dworze książęcym.

Minęło w ten sposób lat trzy czy cztery. Około roku 925 św. Wacław poczuł się zdolnym do osobistych rządów. Dokonywa więc zamachu stanu—jakbyśmy to dziś powiedzieli, siłą usuwa swą matkę z kraju i obejmuje władzę. Na znak zmiany kierunku rządów sprowadza zwłoki św. Ludmiły z Tetina na praski gród—Hradczany. Jednocześnie rozpoczyna intensywną propagandę chrześcijaństwa. Przedewszystkiem w osobistem życiu stara się urzeczywistnić ideały Chrystusowe. Sumiennie wykonuje przykazania i praktykuje cnoty chrześcijańskie. Wiedzie żywot wprost zakonny, spędzając liczne godziny na żarliwej modlitwie i umartwieniach; broni uciśnionych, szczodrobliwie wspiera ubogich i wspomaga przybyszów. Słowem stara się dorównać wzorom pierwszych chrześcijan. W państwie podejmuje politykę bardziej humanitarną, unika tortur i krwawego teroru nad poddanymi, przeciwny jest karaniu ludzi gardłem, każe zburzyć w całym kraju szubienice.

Oczywiście ta działalność humanitarna nie mogła dać w owych czasach, rozumiejących przedewszystkiem argument siły, przewagi i powagi politycznej. Dla wzmocnienia swej siły politycznej i militarnej św. Wacław w r. 928 przyjmuje wasalstwo wobec króla Saskiego Jędrzeja. Prawdopodobnie dla ujęcia sobie swego suwerena, obrał na patrona świątyni świeżo wznoszonej na Hradczanach św .Wita, saskiego świętego. Relikwje świętego miały zostać przewiezione do nowej świątyni.

To tak daleko idące poddanie się wpływom germańskim nie podobało się bratu św. Wacława, Bolesławowi, który szedł raczej po linji polityki Drahomiry, a przedewszystkiem całą uwagę zwrócił na podniesienie swej potęgi politycznej. Wznosi więc nowy gród Bolesłavię nad Łabą, a jednocześnie przemyśliwa, w jaki sposób pozbyć się brata i zjednoczyć w swem ręku władzę w państwie. Zaprasza więc w r. 929 św. Wacława na poświęcenie kościoła, świeżo wzniesionego w Bolesłavi, gdy ten ostatni kroczył z pałacu do świątyni Bolesław napadł nań zdradziecko. Św. Wacławowi udało się uniknąć ciosu, ale rycerze Bolka pogonili za uchodzącym, dopadli go przed wrotami świątyni i zamordowali.

Drahomira, którą, rehabilitując swój zamach, przeprosił i skłonił do powrotu, długo opłakiwała zgon syna, bojąc się o swe życie ucieka następnie do Chorwat.

U trumny Świętego poczęły się dziać cuda, ludność gromadnie więc nawiedza relikwje.

Bolesławowi sumienie nie dało spokoju, pokajał się wkrótce i podjął dokończenie budowy świątyni na hradzie, a następnie złożył w niej uroczyście prochy świętego brata.

Dzieło chrystjanizacji Czech, zasycone męczeńską krwią św. Wacława, było utrwalone i dokonane.

Postać wielkiego świętego narodu czeskiego osnuły mnogie legendy, w starosłowiańskim, łacińskim, niemieckim i czeskim języku opowiadane. Wszystkie je krytycznie opracował wybitny historyk Pekarz.

Św. Wacław został uznany za Patrona krajów korony czeskiej, w czasach niepodległości chorągiew z wizerunkiem św. Wacława wiedzie hufce czeskie do boju, w okresie niewoli imię świętego staje się hasłem pracy narodowej.

Kult świętego wzmagał się ustawicznie. W w. 11-ym i 12-ym podobizna jego zdobi dukaty czeskie. Do rozpowszechnienia czci świętego wielce przyczynił się św Wojciech. I pieśń religijna rozszerza chwałę świętego. W 13-ym wieku pod stropy świątyń czeskich wznosi się pobożny hymn: „Svaty Vaclave, vevodo ceske zeme".. W okresie husyckim powstaje pieśń: „Tyś dziedzicem czeskiej ziemi, spójrz łaskawie na twe plemię, nie daj zginąć nam i przyszłym".

Karol I wznosi w katedrze św. Wita wspaniałą złotą kaplicę, poświęconą świętemu. Na czaszce świętego kładziono koronę królewską.

Liczne świątynie po wezwaniem świętego oraz Jego pomniki zdobią kraje korony czeskiej. Jednym z najpiękniejszych jest pomnik dłuta prof. Mysbleka, stojący na najpiękniejszym placu Pragi.

Również w Polsce mamy pewne pomniki, związane z kultem Świętego. Około r. 1223 w Mogile pod Krakowem założony został kościół pod wezwaniem św. Wacława.

Mniej więcej około r. 1239 wzniesiono na dzisiejszym Śląsku pruskim, w Świdnicy kościół pod wezwaniem św. Wacława i św Stanislawa. Ołtarz obu patronów konsekrowano w r. 1695.

Przedewszystkiem jednak wspomnieć należy, że katedra wawelska, zapoczątkowana za Przemyślidów, ma za patrona św. Wacława.

Z innych faktów tego rodzaju wspomnieć należy, że w diecezji łódzkiej, w wikarjacie widawskim, we wsi Grabno istnieje drewniany kościół św Wacława, wzniesiony przez księdza A. Kuczkowskiego w r. 1711. W ołtarzu głównym są obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Wacława, w bocznych św. Anny i Jana Nepomucena. Wielkie odpusty —rzecz charakterystyczna — odbywają się na św. Wacława.

Kiedy mowa o wspólnościach kultu między Polską a Czechami, to należy nawiasowo choćby wspomnieć o szczególnie wielkim kulcie dla św. Jana Nepomucena. Figury jego, ołtarze — to zjawisko w Polsce niezmiernie częste.

Tysiącletnia rocznica śmierci męczeńskiej św Wacława powinna połączyć Polskę i Czechy w hołdzie dla wielkich świętych słowiańskich.

**J. Czarnecki.**

# MIĘDZYNARODOWY ZJAZD CHIRURGÓW

W drugiej połowie lipca (od 22 do 25) r b. odbędzie się w Warszawie VIII kongres międzynarodowego towarzystwa Chirurgicznego.

Kongresy te odbywają się co trzy lata w stolicach różnych państw Europy i Ameryki. Ostatni miał miejsce przed trzema laty w Rzymie, poprzedni w roku 1923 w Londynie. Stałe biuro Towarzystwa ma swą siedzibę w Brukseli.

Zjazd tegoroczny w Warszawie zapowiada się bardzo licznie: dotąd otrzymano już około 600 zgłoszeń uczestników z różnych krajów świata. Wyznaczone są 4 tematy naukowe, których opracowanie powierzono wybitnym chirurgom z różnych krajów.

Protektorat nad zjazdem objął łaskawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej; do komitetu honorowego należą: p. prezes ministrów, p. minister Spraw Zagranicznych, p. minister Spraw Wewnętrznych, p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, p. prezydent m. st. Warszawy oraz p. gen. dr. Rouppert — szef depart. zdrowia M. S. Wojsk.

Komitet organizacyjny zjazdu pod kierunkiem prof. dr. L. Kryńskiego i doc. dr. A. Wojciechowskiego przygotowywa po ukończeniu prac kongresu i pobytu w Warszawie wycieczkę uczestników po Polsce, aby dać możność zagranicznym gościom poznania ciekawszych ośrodków i miejscowości naszego kraju. (Poznań— Kraków — Tatry — Lwów — Wilno — Białowieża).

Największa partja uczestników z Anglji, Ameryki, Włoch, Francji i Belgji przybędzie okrętem przez morze Północne i Bałtyk do Gdyni, stamtąd zaś do Warszawy.

Sekretarjat Zjazdu mieści się w gmachu kliniki chirurgicznej Uniw. Warsz. ul. Nowogrodzka 59, tel. 533-12.

# ŻYDOWSCY LAUREACI NOBLA

Nagrodzony w r. 1928 nagrodą Nobla żydowsko - francuski filozof Henryk Bergson, jest z kolei 11-ym żydem, laureatem Nobla. — Przed nim następujący żydowscy uczeni uzyskali tę nagrodę: prof. Albrecht Abraham Michelson (uniwersytet w Chicago w r. 1907), prof. Otto Walach (Getynga 1910), Tobiasz Michael Karol Asser (Niderlandy 1911), prof. Ryszard Willstaetter (Berlin 1915), prof. Fritz Haber (Berlin 1918), prof. Albert Einstein (Berlin 1921) oraz prof. James Franck (Getynga 1926).

Prócz wymienionych następujący laureaci Nobla są pochodzenia żydowskiego: Eljasz Metschnikoff (matka żydówka), Henri Moissan oraz Gustaw Hertz.

# GŁOSY I ODGŁOSY

## NUMERUS CLAUSUS...

**Głos Narodu** podaje:

— W ciągu grudnia 1928 r. na Uniwersytecie Lwowskim otrzymało doktorat praw 32 żydów i tylko 18 chrześcijan Polaków i Rusinów. Na doktorów medycyny promowało się w tym jednym miesiącu 21 żydów.

We Lwowie żydzi tworzyli przed wojną czwartą część ludności miasta. Dziś stanowią 35 proc., płacą zaś 50 proc. podatków, to znaczy, że ludność żydowska jest znacznie bogatsza, niż chrześcijańska.

## ZDOLNI LUDZIE...

Prof. Bartel w artykule swym nadmienił, iż w Polsce, jest rozpowszechniony typ młodych ludzi, którzy we własnem przekonaniu są pechowcami we wszystkich dziedzinach. Nawiązując do tych spostrzeżeń **ABC** pisze:

„Uniwersalni genjusze „do wszystkiego" rozpanoszyli się w Polsce i są istną plagą we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego. P. Bartel ogranicza sferę działania tego gatunku ludzi do parlamentu, ale jest to, zdaniem naszym, zupełnie nieuzasadniony optymizm.

Od „młodych ludzi" uważających się za uniwersalnych fachowców i powołanych, we wlsnem przekonaniu, do reformowania wszystkiego roi się dziś w Polsce na najrozmaitszych stanowiskach służby publicznej.

Młody człowiek z gatunku fachowców do wszystkiego przyjmie każde stanowisko. Z artysty zmieni się na prawnika, z agronoma na pedagoga, z wojskowgo na finansistę. Wszystko umie, wszystko zna najlepiej. Najbardziej skomplikowane zagadnienia gospodarcze i finansowe potrafi rozstrzygać jednem pociągnięciem pióra, które dotychczas przyzwyczajone było do pisania jedynie plakatów wyborczych.

„Młody człowiek" do wszystkiego, jako indywiduum jest zjawiskiem ujemnm, „młodzi ludzie" tego gatunku jako zorganizowana grupa stają się niebezpieczną plagą.

## USTĄPIENIE P. BARTLA

W prasie zbliżonej do obozu rządowego ukazały się już artykuły, żegnającego Prezesa R. M. prof. Bartla.

**Kurjer Poranny** oświadcza, że o zasługach p. Bartla:

— Nie zapomni o tych zasługach historja, nie przejdzie nad niemi bez wdzięczności cała nie przeżarta namiętnościami partyjnemi opinja współczesna, świadoma, że ustępujący z dniem dzisiejszym premjer spełnił dobrą robotę wśród warunków niezmiernie trudnych, jako wzór i przykład żarliwego spełniania obywatelskiego obowiązku na urzędzie przodującym w służbie państwowej.

A **Głos Prawdy** pisze:

— Jeśli premjer Bartel po dwóch z górą latach pracy nie czuje się już na siłach, by skomplikowaną przez „rozchełstaną prawdę panów posłów" rzeczywistość polską w dalszym ciągu na pozytywną wartość przepracowywać, to nie może to być uważane za ustępstwo czy rezygnację z zasadniczych i dalekoplanowych prac neszego obozu.

**Epoka** zaś oświadcza:

— Końcowe zapewnienie artykułu p. Bartla, że Marszałek Piłsudski „od chwili odzyskania niepodległości ciągle i wielokrotnie torował drogę i dawał szanse dla powstania i ugruntowania zdrowia parlamentaryzmu w Polsce", staje się gwarancją, że z ustąpieniem premjera Bartla, następca jego, może w nieco odmienny sposób, związany zawsze z daną indywidualnością, będzie jednak nadal dążył do ugruntowania zdrowego parlamentaryzmu w Polsce, skoro — jak stwierdził p. Bartel — nikt jeszcze nie wskazał lepszego i pewniejszego ustroju w państwie.

## TURYSTYKA POLSKA.

W związku z mającą się odbyć Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu zarząd P. W. K. za pośrednictwem zagranicznych biur podróży wszczął akcję rozdawnictwa broszur propagandowych w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim na kolejach zagranicznych i statkach większych linij okrętowych.

## BEZ SZKIEŁ

*KSIĘŻNA PANI.*

*Telegramy donoszą, że J. O. Apolonja księżna M'Divani, primo voto Hrabina Dąmbska çi nommée Pola Negri raczy rozwodzić się z księciem małżonkiem. „Charaktery bowiem", jak pisze jeden z dzienników „książęcej pary są różne. Księżna Pani jest uroczą i dobrą kobietą, ale charaktery są różne".*

*Uważamy za swój obowiązek oświetlić tę sprawę, ponieważ złośliwi i godni pogardy ludzie rozpuszczają pogłoski, jakoby wszystkie awantury Księżnej Pani były obliczoną na efekt blagą, mającą ratować zmniejszającą się sławę i popularność artystki (jak wiadomo bowiem, Księżna Pani, po za spełnianiem obowiązków, wynikających z tak wysokiego w Almanachu (nietyle Gotajskim ile Hachette'a) stanowiska, raczy zaszczycać swym udziałem sztukę kinową.*

*Księżna Pani pochodzi, jak to zresztą powszechnie wiadomo, ze starej węgierskiej rodziny hrabiów Chaloupetzów. Matka Księżnej Pani, hrabina Chaloupetz posiadała zakłady przemysłowe PRALLNYA NASOLCU (nazwa węgierska, truda do przetłumaczenia na polski).*

*Nauki początkowe pobiera Księżna Pani w domu i okolicach pod kierunkiem najświetniejszych pedagogów, z M-me Trottoir, Mr. Bruce i Frau Rinstock na czele. Wkrótce jednak zostaje oddana do jednego z arystokratycznych, a specjalnie przez arystokrację wojskową popieranych kolegjów mianowicie „Prawitielstwiennoj Balietnoj Szkoły" w Warszawie, gdzie dopełnia swego wykształcenia.*

*Nieodparty jednak pociąg do Sztuki, będący powodem licznych dramatów w arystokratycznej rodzinie hrabiów Chaloupetzów jest przyczyną, że późniejsza Księżna Pani narażając się na zerwanie z rodziną wstępuje na scenę i pierwszym debiutem swym w „Sumurunie" porywa publiczność i zdobywa wawrzyny sławy. Podczas wojny wyjeżdża do Niemiec, gdzie chwyta ją w swe objęcia film.*

*Zadziwiającem poprostu zjawiskiem i tajemnicą potężnego genjuszu Księżnej Pani jest prawda i plastyka, z jaką ta urodzona arystokratka gra role apaszek. Te właśnie zdolności zadecydowały o powodzeniu Księżnej Pani, jako najgroźniejszej rywalki drugiej arystokratki, również dziwnie wiernie oddającej na filmie apaszki, Glorji Swannson.*

*Jednak atawizm ma swoje prawa i skutki rasowego pochodzenia Księżnej Pani nie dały na siebie długo czekać. Księżna Pani zakochuje się śmiertelnie w hrabim Dąmbskim, i nie bacząc na ówczesną drożyznę wychodzi za mąż. Koszta tego wesela wyniosły balońską na owe czasy sumę: równo 200 tysięcy marek (nie mówiąc o prowizji agentów). Sumę tę z pańskim gestem wybuliła Księżna Pani bez jednego drgnięcia powieki. Małżonek jej, z powodu różnicy charakterów wyjechał na drugi dzień po ślubie na Rivierę, gdzie próbował utopić swą rozpacz po stracie uroczej i dobrej kobiety.*

*Kto zna charakter tej uroczej i dobrej kobiety, wie, jaką męką było dla niej kilka lat późniejszych. Ona, która tak gardziła blagą, musiała używać hrabiowskiego tytułu męża!!! Ale cóż miała robić biedaczka, że urodziła się nie pod strzechą białego dworku, ale pod potężnemi architrawami feudalnego pałacu. Jest tylko słabą kobietą, a prawa dziedziczności są tak silne... Przytem ten rozwód, ten rozwód, postępujący tak wolno! Po kilku latach wreszcie uwolniła się od obecnego tytułu.*

*Co to jednak ten atawizm! Znowu ta urocza i dobra kobieta zakochuje się na śmierć i życie w Jego Sijatielstwie, Son Altesse, Ihre Durchlaucht... Jest nim przedstawiciel kochanego i sympatycznego narodu, ale składającego się z samych książąt, narodu, w którym poprostu jest nadmiar książąt, w którym nawet barany pasą książęta.*

*No, ale cóż. Charaktery się nie zgadzają. Poczciwi ludzie, bez feleru. Ale różnica charakterów jest czemś nieprzełamanem. Trudno. Nie wiadomo, czy Książę Małżonek nie mógł znieść obcej sobie atmosfery zamku w Seraincourt, czy też Księżna Pani mająca już dość własnych tytułów nie mogła znieść ciężaru jeszcze jednego... dość, że się rozchodzą.*

*Tylko, na miłość boską, błagam: raczy Księżna Pani powstrzymać porywy swej feudalnej natury. Raczy Księżna Pani nie zakochiwać się już w mitrach. Dość już książąt, Księżnej Pani najwidoczniej nie służą tytuły, kiedy tak ciągle się rozwodzi...*

*Chyba... Dynasta. Chyba... Habib-Ulla.*

*Very.*

# WITRAŻE W KOŚCIOŁACH

Zastosowanie nowego materjału budowlanego, t. j. żelazo - betonu w architekturze kościelnej staje się coraz szersze i powszechniejsze.

Materjał ten gwarantuje nietylko trwałość i wytrzymałość budowli, ale daje równocześnie wprost nieograniczoną swobodę w kształtowaniu form.

Konstrukcja żelazo - betonowa umożliwia wprowadzanie ogromnych rozmiarów okien, skutkiem czego kwestja światła, jako czynnika decydującego o charakterze, o nastroju wnętrza nabiera pierwszoplanowego znaczenia.

W Niemczech i w Ameryce, nad współczesnem budownictwem kościelnem zaciążył wpływ koncepcyj protestanckich.

Nowe kościoły tamtejsze w swych formach przypominają wielkie sale zebrań czy też hale targowe.

Jednolitość przestrzeni i pełnia światła są czynnikami wytwarzającymi to pokrewieństwo.

Jednakże szereg wzniesionych już kościołów niemieckich wykazuje, że przesadne ilościowo stosowanie witraży mija się zupełnie z celem.

Właściwości techniki żelazo - betonowej, umożliwiającej maksymalną redukcję ścian i zastąpienie ich szkłem w szeregu wypadków Niemcy doprowadzili do absurdu, upodobniając kościół do olbrzymiej latarni.

Tego rodzaju nadmiar witraży daje wspaniałe pole popisu twórcom kartonów, ale na ukształtowanie wnętrza wpływa fatalnie.

Chaos kolorowego światła wypełnia wówczas przestrzeń.

Oczy nie znajdują miejsca, któreby dało chwilowy wpoczynek.

Wewnętrzne skupienie w tego rodzaju kościele jest rzeczą wręcz wykluczoną.

Współczesne fabryki witraży jedynie w wyjątkowych wypadkach stosują grubo ziarniste, chropowate szkło, a zazwyczaj posługują się szkłem taflowem, nie dającem należytego odporu promieniom słonecznym.

Tego rodzaju szkło nie reguluje napływu światła, nie tamuje jego nadmiaru, a jedynie w miejsce światła zwykłego wprowadza krzykliwe światło kolorowe.

Witraż jest tylko wówczas celowy, o ile jest równoważnikiem przestrzeni niepromieniującej, ciemnej, t. j. ściany. Mroczna powierzchnia ściany potęguje siłę kolorystyczną okna i promieni barwnych, przenikających do wnętrza.

Połowiczne stosowanie witraży, t. zn. wprowadzanie ich tylko do pewnych okien, a wypełnianie innych szkłem zwykłem niweluje w zupełności efekt szkła kolorowego.

Kwestją zasadniczej wagi jest materjał, użyty przy fabrykacji witraży.

Recepty średniowiecza są w tym wypadku do dzień dzisiejszy obowiązujące. Jedynie t. zw. szkło nieczyste, gruboziarniste i porowate jest materjałem niezawodnym, gwarantującym siłę kolorystycznego efektu.

Wnętrze kościoła, który jest mieszkaniem Boga, obecnego w Eucharystji, musi posnadać maximum warunków, umożliwiających skupienie wewnętrzne, oderwanie się od życia, przepływającego o parę kroków dalej, poza murami świątyni.

To jest pierwsze zadanie budowniczego, kształtującego przestrzeń i formy wnętrza.

Witraż posiada znaczenie nietylko czynnika dekoracyjnego.

Jest to znakomity środek, umożliwiający w pełni realizację tych wskazań.

Okno kolorowe odpowiedniej rozpiętości, odpowiednio ustosunkowane do powierzchni ścian, wytwarza we wnętrzu kościoła ten charakterystyczny mrok barwny, z którego oddziaływania na dusze ludzkie doskonale zdawano sobie sprawę w średniowieczu.

Nowy materjał budowlany pozwala na kształtowanie wnętrz, pod względem śmiałości i bogactwa form nie ustępujących architekturze gotyckiej.

Dążność do niwelowania przestrzeni ścian i zastępowania ich szkłem barwnem jest wspólną właściwością budownictwa kościelnego epoki średniowiecza i czasów obecnych.

Tylko do gruntu, do najgłębszych podstaw — przepojone ideą Wiary i Kościoła średniowiecze, posiadało pełną świadomość celów i zadań architektury kościelnej.

Świadomość ta dzisiaj jest właściwie in statu nascendi.

Stąd pochodzi szereg wahań w architekturze wnętrz i ich dekoracyj.

Arcydzieła architektury gotyckiej stwarzała nietylko wiedza techniczna.

W równej mierze czynnikiem twórczym była wówczas wiara.

I dzisiaj, jedynie budowniczy, posiadający w pełni świadomość religijną, pracujący z impulsu wiary, wznosić może świątynie, które będą istotnie miejscem pojednania człowieka z Bogiem, przybytkiem, gdzie życie zespalać się będzie z wiecznością.

W życiu codziennem sprawy te przedstawiają się, niestety, bardzo odmiennie, wręcz cynicznie.

Pod planami kościołów, pomieszczonymi w fachowych wydawnictwach, widnieją często nazwiska architektów protestantów, a nierzadko i żydów!

Dr. M. Skr.

A. C. CADME.

# A za jego trud i znoje...

7)

— Co się ma zmarnować! Na rozpłodek go wezmą i już...

Tak Socha z sumieniem borykał się po niewczasie.

Tymczasem nadeszła jesień. Chłop objeżdżał Rysia i tresował go coraz gorliwiej. Odkrywając w nim coraz nowe zalety, Socha przywiązał się doń jak do człowieka. Kradł dla Rysia co się dało i dbał o konia, jak młoda matka o pierwsze niemowlę.

Ryś za to rżał cicho, jak tylko Socha wszedł do stajni i z miłosną nieledwie pieszczotą obwąchiwał szeroką gębę przyjaciela.

— Uch, żeby aby te wojsko jaknajprędzej — wzdychał nocami chłop, przewracając się po wyrku.

Wkońcu grom trasł. Pod potężnem tchnieniem dziejów Austrja rozsypała się, jak spróchniały bałwan. Nastąpiły znane wypadki listopadowe.

— A nie mówiłem? powiedział Socha do Rysia.

Dziedzic na wieść o wypadkach krakowskich i polskiem wojsku w Lublinie, w pierwszej chwili zaniemówił. Później beknął z radości i zaczął ściskać proboszcza, który przyniósł gazetę.

Nagle powstał i trzasnął dłonią w czoło.

— A cóż ja psiakrew, stary grzyb, czy co?

Wpadł do sypialni, zdjął swój stary pałasz kawalergarda ze ściany i huknął, aż szyby zabrzękły.

— Jędrek, psiakrew, pakować się.

Proboszcz stanął w progu.

— Kolatorze kochany! Co wy! Pięćdziesiąt lat z okładem, i jeszcze się wam wojny zachciewa!

— Nie zaglądaj mi ksiądz dobrodziej w zęby, kiedy ja dobrodziejowi nie zaglądam!

— No dobrze, ale majątek!

— Pal go djabli! Bierz go ksiądz w dzierżawę!

— Na miły Bóg! Co wy! Zastanówcie się! Naprawdę chcecie rzucić wszystko!

— Albo co? Mam żonę i dzieci, czy co u djabła!

— Matko Boska, co mu się stało!

Złapał dziedzica wpół i posadził na kanapie. Szlachcic zaczął się wyrywać, klnąc, jak fornal. Ksiądz nie ustępował. Molestował, tłumaczył, zaklinał. Wymyślał nakoniec. Wymyślali sobie obaj.

W końcu szlagon znowu się pobeczał i zrezygnował z zamiaru.

Ostatecznie pojechał do Lublina z kilkoma końmi i ochotnikami, m. in. z Sochą na Rysiu i uroczyście oddał ich do polskiego wojska.

* * *

Rysia odrazu upodobał sobie dowódca szwadronu, ale już na drugi dzień oddał go porucznikowi. Wprędce jednak i ten zbrydził sobie szpaka. Później jeszcze próbował jeździć na nim wachmistrz.

W rezultacie Socha zebrał owoce swej pracy: żadna szarża już na narowistego szpaka nie reflektowała, wobec czego Socha utrzymał się przy nim na stałe.

Odtąd w ewidencji figurowali razem. Starszy ułan Socha i koń Aktor. Takie miano otrzymał Ryś w szwadronie.

Po kilku dniach z dwu sformowanych już szwadronów wybrano trzydziestu obeznanych z koniem i karabinem ludzi i przydzielono do półbataljonu piechoty, ruszającego pod Lwów.

Aktor rozpoczął wojenkę.

* * *

Przepowiednie kaprala Traczyka poczęły się sprawdzać. W ciągłych utarczkach i bitwach pluton wykruszył się powoli.

Z jednego patrolu przywieziono porucznika ze strzaskaną nogą.

Posiłki nie nadchodziły.

Dopiero jakoś w połowie grudnia nadszedł oczekiwany szwadron kawalerji, piechota i kilka armat.

Zaczęto mówić o powrocie do kadry. Jakoż po kilku jeszcze bitwach, m. in. szarży na Krystynopol, cała ekspedycja, zmieniona przez świeże siły, wróciła do Lublina.

Szwadron zaś do kadry w Warszawie.

* *

Nastał regularny tryb życia kadrowego. Socha „fasował" marmeladę i papierosy, jak cały szwadron, miał tajemnicze konszachty z wachmistrzem prowiatowym jak cały szwadron, klął, jak cały szwadron.

Aktor wypełniał i nabrał sił. Zresztą nie odznaczał się specjalnie niczem, aż do pamiętnej środy popielcowej.

Socha zaś coraz więcej zadurzał się w swoim wierzchowcu.

— Co to za choroba mądra, — mówił nieraz z dumą do towarzyszów, — to nie do wiary. Drugi człowiek, to przez pół nie ma tego wyrozumienia.

— Mnie, to się da w każdziutkie miejsce, choćby i najwięcej łechczywe ruszyć, i nic nie mówi, a niech drugi do niego przystąpi, to zaraz uszy tuli i kopytami chce bić!

(c. d. n).

# Prawo małżeńskie

„Rzeczpospolita“ w Nr. 98 (dn. 11 b. m.) donosi, że posłowie Klubu Ch. D. złożyli w dniu 12 stycznia ub. r. w Sejmie interpelację, domagając się zniesienia przywilejów cerkwi prawosławnej, wyrażonych w art. 199 — 203 Prawa Małżeńskiego z r. 1836. Na tę interpelację Minister Sprawiedliwości p. Car, m. in. odpowiedział, że przez sam fakt powstania Państwa Polskiego utraciły wszelką moc wszystkie te przepisy prawne, które stwarzały uprzywilejowanie rosyjskiej narodowości, wiary i języka, a Konstytucja ujęła w formę prawa pisanego ten istniejący już stan prawny.

„Rzeczpospolita“ zaznacza, iż powyższa odpowiedź Ministra Sprawiedliwości daje możność pokrzywdzonym przez konsystorz prawosławny małżonkom występowania w sądzie przeciw bezprawnemu rozwiązywaniu małżeństw katolickich, gdy jedno z małżonków przeszło na prawosławie. Niestety, dotychczas nie słyszeliśmy o tem, aby Rząd albo Sąd Najwyższy występował czynnie przeciwko nadużyciom Konsystorzy prawosławnych w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego.

Rzeczywiście prawne uprzywilejowania rosyjskiej narodowości i języka nie mają już miejsca na ziemiach Polski Odrodzonej. Uprzywilejowania jednak wyznaniowe Cerkwi, zwłaszcza w sprawach małżeńskich, pozostały nadal nietknięte, i są stosowane w praktyce sądowej Konsystorzy prawosławnych.

Wprawdzie z powodu nadużyć rozwodowych, Rząd delegował swoich prokuratorów do tych instytucyj. Nic nam jednak nie wiadomo, aby pp. prokuratorzy wystąpili kiedykolwiek przeciwko bezprawnemu urzędowaniu prawosławnych sądów duchownych, gdy rozwiązywali setki małżeństw, zawartych w Kościele Katolickim. Natomiast wiadomem jest powszechnie, iż na skutek nieuzasadnionych skarg pastorów protestanckich w dniu 8 listopada 1926 r. Sąd Najwyższy orzekł, że art. 196 Prawa małżeń. z r. 1836, wyłączający jurysdykcję sądów duchownych rz. katolickich w sprawach o ważności małżeństw mieszanych — (katolików z prawosławnymi i protestantami) nadal obowiązuje.

Zdawałoby się jednak, że Kościołowi w Polsce zapewnia całkowitą jurysdykcję co do katolików: art. 114 Konstytucji, stanowiący, iż Kościół rz. katolicki rządzi się własnemi prawami oraz Konkordat, zapewniający w art. 1 Kościołowi „swobodne wykorzystanie Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji, zgodnie z prawami Boskiemi i prawem kanonicznem“. Art. 25 Konkordatu opiewa, iż wszystkie ustawy i dekrety (państw zaborczych), sprzeczne z postanowieniami poprzednich artykułów, tracą moc prawną z chwilą wejścia w życie Konkordatu.

Konkordat wszedł w życie z dniem 3 sierpnia 1925 r., a Konsystorze prawosławne w Polsce, jak rozwiązywały małżeństwa katolickie za czasów carskich, tak i obecnie je rozwiązują.

Art. 200 Prawa Małżeńskiego z r. 1836 staowi, że obrzęd ślubny osób grecko prawosławnego wyznania ze stroną katolickiego lub innego chrześcijańskiego wyznania winien być dopełniany koniecznie i pod sankcją nieważności przez duchownego grecko-prawosławnego.

Przepis powyższy nie posiada faktycznie mocy prawnej i nie jest stosowany w życiu w Polsce niepodległej. Dlaczego jednak inne przepisy tegoż Prawa Małżeńskiego z r. 1836, sprzeczne z duchem Konstytucji i Konkordatu, nadal mają obowiązywać ludność katolicką na ziemiach wolnej Polski?

Czy dlatego, że to jest wygodne dla mniejszości wyznaniowych, a niekorzystne dla większości katolickiej?

Formalne przeto uchylenie przepisów, ograniczających katolików w dziedzinie prawodawstwa małżeńskiego, było i jest konieczne.

**M.**

*LISTY Z WĘGIER*

# BARWY I MUZYKA PUSZTY

**Debreczyn, w kwietniu.**

Należy prawie do zwyczaju, że cudzoziemcy przybywający do Węgier, po krótkiem pobycie w Budapeszcie, opuszczają kraj przekonani, że poznali Węgry i mieszkańców tego pięknego kraju. Nic bardziej fałszywego nad to właśnie mniemanie. Budapeszt nie jest, jeśli tak można powiedzieć, miastem węgierskiem. Jest to raczej miasto o charakterze międzynarodowym, kosmopolitycznym, przesiąknięte obyczajami, stylem, manjerami zachodniemi, nie mające w sobie nic właściewie charakterystycznego węgierskiego. Dlatego też cudzoziemiec traci bezpotrzebnie czas, szukając charakteru i stylu węgierskiego w stolicy Węgier. Jedno i drugie dopiero odnajdzie, opuszczając czemprędzej Budapeszt i udając się w głąb kraju, przedewszystkiem do ziem położonych w sławnych płaszczyznach, zwanych pusztą.

Opuściliśmy Budapeszt, spowity w śnieżne puchy. Poprzez nudnawe jednostajnością krajobrazy, na których wszystkie wioski, wszystkie dosłownie osady, podobne są do siebie , jak krople wody, znaleźliśmy się w Debreczynie. Miasteczko to jest twierdzą nieubłaganego kalwinizmu. Protestantyzm węgierski powstał jednak raczej, jako zasada odłączenia się od Austrji, która wszelkiemi siłami starała się Węgry zaustrjaczyć, aniżeli z innych jakichś powodów, i dlatego też przybrał on nazwę religji węgierskiej. Debreczyn, miasto z krwi i kości węgierskie, już w trzynastym wieku było miastem kwitnącem. Za Rokoczy'ego Debreczyn wsławił się tem, że był głównym dostawcą żywności dla wojsk węgierskich. Miasto zawdzięcza swój rozwój i tej także okoliczności, iż leży na drodze handlowej, łączącej płaszczyznę węgierską z Transylwanją, poprzez dolinę Sebeskörös. Przez lat 150 Debreczyn znosił niewolę turecką i temu też należy przypisać fakt, że okoliczne gminy wyludniły się, a właściciele obszarów pod Debreczynem stali się najbogatszymi ludźmi na Węgrzech. Sam Debreczyn jest najzamożniejszem miastem węgierskiem. W wieku 18-tym ze swymi 30 tysiącami mieszkańców był już największem i najbardziej zaludnionem miastem na Węgrzech. Dziś licząc 150 tysięcy ludności, jest trzeciem miastem w tym kraju pod względem zaludnienia.

W r. 1848 Debreczyn stał się schroniskiem Kossutha i parlamentu. Z Debreczyna zaczęła się walka i w Debreczynie nabierała ona na sile, w Debreczynie też zakończona została. Mieszkańcy tego miasta z dumą pokazują przybyszom miejsce, w którem w r. 1849 Lajos Kossuth ogłosił upadek dynastji Habsburgów. Debreczyn dzisiejszy jest miastem nauki. W szczególności dumnym jest ze swej wyższej uczelni, podniesionej do rzędu uniwersytetu. Miasto posiada ładny teatrzyk, noszący imię Csokonai, w którym w r. ub. po raz pierwszy na Węgrzech wystawiono kilka rzeczy polskich. W Debreczynie jest pozatem muzeum znacznych rozmiarów, bibljoteka publiczna o 250 tysiącach tomów, nowoczesne hotele i kilka przepięknych pomników, wśród których szczególniejszą zwraca uwagę pomnik Csokonai'a. Największą atoli atrakcją Debreczyna jest puszta Hortobagy.

Hortobagy na pierwszy rzut oka przedstawia się niby monotonnie. Ale to tylko na pierwsze wejrzenie. Dopiero w miarę wpatrywania się w ten krajobraz węgierski, ciągnący się tuż prawie od bram miasta, doznaje cudzoziemiec wrażeń, jakich napewno nigdzie nie mógłby doznać. Hortobagy jest kopalnią podań i legend historycznych. Natchnęła też on dwóch słynnych pisarzy węgierskich. Jeden z nich, Mikołaj Josika, uczcił pusztę w swej przepięknej powieści, drugi, poeta, Lajos Kuthy w swych „Tajemnicach Narodowych“.

Puszta Hortobagy, ojczyzna pasterzy węgierskich i sławnych stad, ciągnie się przed oczyma widza w bezkresy jakieś tajemnicze, przybierając najróżniejsze o różnych porach barwy. Tu panuje wolność prawdziwa, niczem niezakłócona, tu jest jakgdyby jej wieczyste królestwo. Cisza obejmuje skrzydłami owe bezkresy płaszczyźniane i czasem tylko odezwie się wśród ciszy tej klekot samotnika bociana lub nawoływania pasterzy, mieszkańców puszty.

Żadnej niema drogi na gorących piaskach puszty lub wśród wysokich traw, pokrywających oceanem zieleni niezmierzone obszary. Sądzić można chwilami, iż jest to bezkresna jakaś pustynia. I gdyby nie jeździec w narodowym stroju węgierskim, pojawiający się czasami na koniu na horyzoncie, gdyby nie falujące łany zbóż, gdyby nie dzwonienie stad pasących się w puszcie, gdyby nie odgłosy fujarek pastuszych, możnaby snuć całą baśń o jakiejś zaczarowanej pustyni. Hortobagy to jakgdyby inny świat przedstawiający się oczom zdumionego podróżnika. To puszta, na której za dnia ujrzysz Fata Morganę, a w nocy światła wędrujących karawan, puszta, na której niezmierzonych pastwiskach błądzą niezliczone stada koni, wołów, kóz. Na tej właśnie puszcie Aleksander Petofi napisał najpiękniejsze poematy...

Oto gdzie należy szukać prawdziwych Węgier. Oto gdzie dusza węgierska wypowiada się najpełniej. Oto gdzie leży prawdziwy świat czardasza, ojczyzna Maurycego Jokaj'a.

**Amilkar Brzozowski.**

# WIEDEŃSKIE PISMO O TERESIE NEUMAN

Szczepowe powinowactwa ludności austrjackiej z sąsiednią bawarską objawia się żywszem zajęciem dla zjawisk w Konnersreuth, w Bawarji. Naukowo one nie dają się wytłumaczyć nadal.

Lekarza zajmującego się Teresą Neumannówną, D-ra Ferdynanda Göbel'a wezwano do Rzymu. Ma przedstawić swe spostrzeżenia komisji watykańskiej, której zadaniem jest badanie jak najdokładniejsze podobnych zjawisk.

Bezprzykładne dotąd obchodzenie się Teresy bez pokarmów, nagły ubytek ciężaru ciała i powrót do pierwotnej wagi, równie nagły, jak i to opadnięcie wagi, dowodzą siły nadprzyrodzonej.

JÓZEF HR. TYSZKIEWICZ.

# MEKSYK

10)

Calles sam już „wybiera“ nowego prezydenta, swego zaufanego przyjaciela Gil'a (Chil), ale stronnicy Obregona wiedzą dokładnie, iż to Calles go zamordował, zresztą partja ich po wyborze Gil'a traci szanse dostania się do władzy, więc nazajutrz po wykonaniu wyroku na Torres'ie, rozpoczyna się nowe powstanie, które właśnie obecnie rozwija się coraz szerzej. Rzezimieszki walczą między sobą, wczorajsi sprzymierzeńcy biją się o podział łupu, o władzę, o pierwsze miejsce przy rządowym żłobie.

Prawdopodobnie Obregonowcy idą na ustępstwa względem Indjan i walczących na partyzantkę katolików, w razie ich zwycięstwa, może znów zcichnie prześladowanie Kościoła, może nawet zmieniona zostanie haniebna „konstytucja“, bo nowy prezydent amerykański, Hoover, (ściśle Huber, pochodzi z Baden - Baden), idzie śladami poprzedników, i z dwojga złego wybiera gorsze, — staje po stronie Calles'a.

Cały przecież altruizm amerykański kończy się zawsze tem, gdzie się zaczyna dolar; Calles — Gil więcej daje, jest popartym przez nafciarzy, żydów i masonów Yorkinos, a że dzisiejszy bunt jest groźny, bo walczą z obu stron regularne wojska, że może nadejść moment, iż doprowadzeni do rozpaczy Meksykanie zdecydują się na heroiczny czyn i zniszczą sam powód amerykańskiej „opieki“ — kopalnie nafty, więc sekretarz stanu Kellog, którego „pakt nieagresji“ tak gorliwie propagują.... bolszewicy, — ogłasza (patrz depesze z 23. III. 1929 r.), że „Ameryka będzie „zmuszona“ zbrojnie interwenjować w sprawach Meksyku, bo mogą być naruszone interesa poddanych amerykańskich!“.

Gdyby na ten, od stu lat trwający dramat, można się było patrzeć gdzieś z boku, okiem obojętnem mieszkańca innej planety, to wszystko to razem byłoby wspaniałą, krwią i ogniem pisaną satyrą o sumieniu dzisiejszej ludzkości, o powszechnym już kulcie złotego cielca! Tu Wilson, anioł pokoju, rodziciel Ligi Narodów, — tam tenże Wilson, twórca najohydniejszego teroru, nurzający się we krwi i nędzy ludzkiej; tu Kellog, herold zjednoczenia ludów, rozbrojenia ogólnego, stawiający wojnę poza prawem, — tam tenże Kellog śle tanki, samoloty i bomby gazowe, — przygotowuje zbrojną interwencję; tu Coolidge występuje jako nieskazitelny pośrednik zgody na pan - amerykańskim kongresie w Hawanie, — tam znów jako jawny opiekun zbójeckich band przeciwko spokojnej ludności!...

Ale na te wypadki, na historję Meksyku obojętnem okiem patrzeć niewolno! To samo może nastąpić w każdym innym katolickim kraju! Trzeba więc uświadomić sobie zasadnicze punkty programu naszych wrogów: tworzenie lóż, popieranie sekciarstwa, propagowanie wolnej myśli, pornografji, zepsucia — przez kina, prasę, ulotki, broszury, dzieła „naukowe“, rozprawy, debaty parlamentarne; obsadzanie stanowisk państwowych przez liberałów, masonów jawnych lub ukrytych, radykałów, bezwyznianowców; usuwanie z programu szkolnego i wyższych uczelni religji, znajomości doktryny katolickiej — popieranie tamże podręczników fałszowanych przez liberałów, wprowadzanie „swobody“ czyli samowoli dzieci i młodzieży, sprzyjanie rozluźnieniu obyczajów; walka przeciwko sakramentowi małżeństwa, podkopywanie spokoju i dobrobytu rodziny, moralne i materjalne; pobudzanie instynktów zbytku, rozpusty, nienawiści klasowych wśród pracujących; rozszerzanie etatyzmu przemysłowego i handlowego, podnoszenie nadmierne ciężarów podatkowych, faworyzowanie wszelkiej finezji międzynarodowej.

A ze strony katolików sprzyja temu celowi: brak organizacji, ciemnota, zmaterjalizowanie lub zbytnie rozpolitykowanie się duchowieństwa, traktowanie religji przez t. zw. wierzących katolików „teoretycznie“, bez praktyk i jaknajczęstszego przystępowania do Sakramentów, wzajemne niesnaski i walki partyjne, stawianie ponad interesy Kościoła swego własnego ja, przewaga materjalnego czynu nad duchowem zgłębieniem rzeczy, lenistwo ducha, chęć zysku i używania dobrobytu, zapominanie o najwyższym i jedynym celu człowieka — o jego duszy i Bogu!

Na historję Meksyku patrzeć obojętnie nie wolno, bo zbliża się czas jeneralnej rozprawy! Na innych obowiązku czuwania i pracy też składać nie wolno, bo dzisiejsze rządy w świecie całym, może posiadają niesłychane zalety i zdolności polityczne, — lecz wszystkim im brak tylko jednej rzeczy, — sumienia!

KONIEC.

*KARTKI LITERACKIE*

# PRUS I SIENKIEWICZ

W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ P. A. LEO.

Kto znał, choćby tylko dorywczo i powierzchownie, dawną Warszawę z końca zeszłego stulecia i zarania tego wieku, wraca do niej myślą jakby do zgoła innego, a jaśnią przesączonego środowiska, z którego pozostały li tylko okruchy. Wraca z przyjemnością i — żalem, że duchowe oblicze dzisiejszej Warszawy zmieniło się do niepoznania, że zamilkły w niej echa tych czystych, polskich kamertonów, jakie naówczas dźwięczały w towarzystwie warszawskiem.

Z pewnością Warszawa, nieraz słusznie zwana wtedy Warszawką, nie była naczyniem doskonałości. Sybarytyzm, laisser - faire'yzm, kult sztuki kulinarnej, niefrasobliwość karnawałowa kwitły na tle dobrobytu i stabilizacji stosunków gospodarczych. Ale, cobądź znawcy ówczesnej Warszawy orzekną o niej, poczytają jej za dobre i podkreślą, że — mimo różnice, jakie ludzi dzielić mogły i dzieliły — tworzyła ona jedną, w istocie swej zharmonizowaną i rozumiejącą się rodzinę.

Panowała w niej atmosfera ciepła, jakiej napróżno szukałoby się w jakiem kolwiek mieście, i dlatego zapewne Warszawiak kochał swą Warszawę, tęsknił za nią jak za matką i nigdzie nie czuł się tak szczęśliwym jak na swych „śmieciach". A atmosfera ta była wytworem zespolenia ideowego i kulturalnego, spólnoty ideału narodowego, poczucia polskości, przeciwstawiającej się instynktownie „wschodowi", i na dnie zbiorowej duszy żyjącej wiary w jasne jutro narodu. Pomimo niewoli, w tej wielkiej rodzinie polskiej panowała wolność, jakiej dzisiaj brak tak dotkliwie. Nie znano naprawdę inwigilacji rodaków; przeciwnie istniało godne kulturalnego środowiska poszanowanie indywidualności. Dziś ludzie chętnie wyjeżdżają z Warszawy, wtenczas zaś z radością do niej wracali.

Jeżeli fizjognomja Warszawy posiadała cechy piękne, szlachetne, przyczyniała się do tego w znacznej mierze ta okoliczność, że podlegała wpływom wybitnych, na wysokim poziomie stojących jednostek. Oni nastrajali towarzystwo warszawskie na nutę podniosłą i spełniali w niem funkcje świeczników. Prawdziwa zasługa, poświęcenie, talent, charakter znajdowały należyte poszanowanie, a myśl obywatelska miała żywy oddźwięk. Nietylko tańczono „na oświatę" i „na więźniów politycznych", lecz w istocie ogół odczuwał takie sprawy gorąco.

W ten jakby w przepastnej oddali zatopiony świat, bliski, a dzisiejszemu pokoleniu całkiem nieznany, wprowadzają nas „gawędy" pani Anny Leo, wydane świeżo nakładem księgarni F. Hoesick'a pod tytułem: „Wczoraj". Nie wnikając głęboko w psychologję, nie analizując tego środowiska, jak autorka francuska pisząca o Anglji pod pseudonimem Pierre de Coulevain, pani Leo jakby przy kominku opowiada nam o życiu towarzystwa warszawskiego i rysuje sylwetki promieniujących dookoła i innych osobistości, trafnie chwytając ich rysy charakterystyczne.

Niezapomnianą w tej galerji jest postać Aleksandra Głowackiego — Prusa, jak go wyłącznie nazywano. Pozostał on w pamięci wszystkich swych znajomych żywy i pełen specyficznego uroku, co jest rzeczą tem dziwniejszą, że był z natury nieśmiały i bynajmniej nie ubiegał się o imponowanie lub podbijanie ludzi. Działał on mistycznie kryształową czystością duszy i wszyscy, co go znali mogliby podpisać słowa autorki „Wczoraj" piszącej:

„Gdy chcę mówić o Bolesławie Prusie ściska mi się serce, jak na wspomnienie najdroższego, nieodżałowanego przyjaciela, najzacniejszego, najczystszego z ludzi".

„Dla swej cichości i nieśmiałości mniej wyraźnie rysuje mi się on w pamięci — czytamy — widocznie nie wywarł tak wielkiego wrażenia na fantazji dziecięcej. Był roztargniony co powiększało jeszcze brak towarzyskiego obycia. To też Prus nie lubił towarzyskich zebrań i salonów. We wszystko, co robił, wnosił wibrację rzeczywistości — nie lubił słów i czynów zdawkowych. Każda enuncjacja jego, gest i czyn były uzewnętrznieniem wewnętrznej Prawdy.

„Długie godziny spędzałam w Nałęczowie w towarzystwie tego wielkiego człowieka, wielkiego talentem, duchem i płomienną dobrocią dla wszystkiego co żyje. Nie wiem, czy w którym ze współczesnych nam skojarzyła się tak cudownie głębia rozumu i górny pogląd na świat mędrca z jakąś gołębią prostotą, przypominającą świętego z Asyżu. Istotnie ludzie, zwierzęta, rośliny byli Prusowi braćmi, byli mu braćmi młodszymi, ale od których on w cudownej prostocie swojej umiał brać naukę.

„Nie było w nim żadnej zawziętości, zawiści ani goryczy, do których niestety powodów miał aż natto. Misję swoją jako pisarza polskiego pojmował jak najszczytniej i do niej stosował całe życie swoje. Nic w nim nie było niejasnego, dwulicowego, nie znał żadnych kompromisów.

Szedł drogą, która wydawała mu się słuszna, nie bacząc, że naraża się społeczeństwu, nie mszcząc się za zniewagi, nie żaląc się nigdy żadnem słowem na brak zrozumienia intencji jego — brak zrozumienia, który jak wiadomo przybierał czasem jaknajokrutniejsze formy. Gorący zwolennik pozytywizmu, wychowaniec Szkoły Głównej był jednak romantykiem w uczuciach i w marzeniach i mam wrażenie, że przez całe życie zwalczał w sobie ten pęd romantyczny i wrodzony mistycyzm, idąc wytkniętą drogą pracy, wymaganej przez pozytywistyczne hasła.

„Chodziłam odwiedzać go na Wilczą, gdzie p. p. Głowaccy całe lata mieszkali. Kiedyś, przyszedłszy na umówioną godzinę, stanęłam z podziwem w progu gabinetu. Po gabinecie spacerowało małe dziecko chwiejące się jeszcze na nóżkach, a za nim postępował krok w krok Prus z wyciągniętemi rękami czuwając nad każdym ruchem maleństwa. Było to dziecko stróżki domu. Gdy wychodziła nie mając przy kim dziecka zostawić przyprowadzała je do pp. Głowackich. Tego dnia, gdy przyszedł mały gość, chwilowo Prus był sam w mieszkaniu, wstał więc od biurka i pilnował dziecka, które zresztą wydzierało się z krzykiem matce, gdy je przyszła zabrać, i rwało się ku swemu opiekunowi, wołając „mama! mama!".

„Prus był zażenowany, śmiał się, udając, że nie dostrzega wzruszenia mego pełnego szacunku. „No widzi pani, na co mi przyszło — mówił — teraz taki uważa mnie za mamę". Ale dla mnie cała dusza wielkiego pisarza, cały stosunek jego do społeczeństwa wyraziły się w tych rękach wyciągniętych, chroniących słabości".

Wielki ten syn Warszawy rozumiał swe rodzinne miasto na wskroś i kochał i Warszawa cała rozumiała go i kochała. Jak ogromną była jego popularność okazało się po jego zgonie. Trudno byłoby dziś sobie wystawić, z jak głębokim żalem przyjęto we wszystkich kołach miasta żałobną wiadomość. To też, w dzień pogrzebu wyległy na ulicę nieprzeliczone tysiące i poprowadziły na wieczny spoczynek zwłoki autora „Lalki". Rzemieślnik, idący w procesji pod swą chorągwią cechową, wiedział Bóg wie skąd, że w tym przyjacielu ludzi miał swego serdecznego przyjaciela i orędownika. Nie z obowiązku uczestniczono w tym pogrzebie, lecz z potrzeby serca i ducha".

Inne uczucia budził autor Trylogji. — Należał on nie tyle do Warszawy ile do narodu, a w sobie zamknięty, zwykle w obcowaniu chłodny nie budził żywszych uczuć. Aby ocenić skarby jego umysłu, trzeba było poznać go zbliska.

„Trudno pomyśleć sobie piękniejszą głowę, więcej prostoty i uroku, niż miał dwudziestokilkoletni twórca „Hani", „Bartka Zwycięzcy" i „Szkiców Węglem". Jego niski, niezwykle dźwięczny choć zawsze stłumiony nieco głos miał jakiś szczególny czar. Sienkiewicz, jako młody człowiek, był bardzo wesół, dowcipny i trochę złośliwy. Prostoty tej nie stracił mimo olśniewającego powodzenia „Ogniem i Mieczem".

„Pamiętam — opowiada pani Anna Leo — powrót jego z Ameryki i ślub ze śliczną panną Szetkiewiczówną, i narodziny obojga dzieci, Henia i Jadzi i małe mieszkanko na rogu Alei Jerozolimskiej i Marszałkowskiej. I wreszcie boleśnie skurczoną twarz pana Henryka, gdy postępował za trumną ukochanej żony".

Jakie porywające wrażenie zrobiło „Ogniem i Mieczem" — wiadomo powszechnie. Pani A. L. opowiada nam o tem między innemi, co następuje:

„Każda postać była znajomą, bliską, kochaną. Każdemu dowcipowi Zagłoby odpowiadał wybuch śmiechu społeczeństwa. Płakano po śmierci Longinusa wszędzie, jak po najdroższym przyjacielu. Ustępy, które dziś giną w całości, czytane zresztą obojętnemi oczyma czytelników doby obecnej, nas wstrząsały do głębi duszy.

„Pamiętam ks. rektora Chełmickiego, jak wpadł do rodziców moich prosto z redakcji „Słowa" po przeczytaniu odcinka, który miał ukazać się nazajutrz. Biegał po pokoju, płacząc niemal z zachwytu: Ach, ten Jarema, pod Krzyżem całą noc... a Chrystus patrzał na niego z twarzą tak bolesną, jakby go dopiero przed chwilą rozpięto na Krzyżu. Nie było jeszcze takiej prozy w Polsce!".

Pewnego dnia przyszedł Sienkiewicz do pana red. Leo niesłychanie blady, wzruszony. Na zapytanie co się stało, odpowiedział z największym wysiłkiem i trzęsącemi ustami: „Dziś rano zabiłem Wołodyjowskiego"... „Pamiętam (mówi pani A. L.), gdy pod wrażeniem pogrzebu małego rycerza zapytałam Sienkiewicza: „proszę pana, co zrobi Basia?" — odparł szybko: „Ależ pójdzie do klasztoru, naturalnie" i dziś ze wzruszeniem przypominam sobie to „naturalnie", rezultat doskonałego jego porozumienia z Baśką".

Tak autorka „Wczoraj" rysuje sylwetki dwóch tych czołowych postaci świata literackiego, w taki sympatyczny sposób opowiada nam o Konopnickiej i innych pisarzach wczorajszej doby i ludziach, taką lub ową grających rolę w towarzystwie warszawskiem, zamykając oczy na strony ich ujemne a podnosząc dodatnie. Nadto obrazuje miasto, charakteryzuje jego stan duchowy i nastroje. A wszystko to jest nacechowane sympatją dla pogrzebanego wczoraj i owiane melancholijnem westchnieniem za ową przeszłością.

Dzisiejsi ocierają się jeszcze o tę przeszłość, a nie znają jej. Dla nich przedewszystkiem przeznaczona jest miła ta książka.

**M. W.**

*RUCH WYDAWNICZY*

## PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA

Echem sporów religijnych i przedstawieniem zagadnień, roztrząsanych przez społeczność chrześcijańską pierwszych kilku wieków nietylko na terenie południowej Galji ale i całego prawie ówczesnego Zachodu chrześcijańskiego, jest wydany niedawno (jako VIII tom poznańskiego wydawnictwa Pism Ojców Kośc.) w tłumaczeniu prof. J. Stahra „Pamiętnik" św. Wincentego z Lerynu*), napisany w r. 434 i ogłoszony wówczas jako „Rzecz Peregryna (pielgrzyma) przeciw heretykom".

Autor tego dziełka, z pochodzenia Gal, później kapłan w klasztorze na wyspie lerynneńskiej, leżącep na południowo-wschodniem wybrzeżu dzisiejszej Francji niedaleko Nicei, przeżył młodość burzliwą, pełną zwątpień i nadziei, załamań i wzlotów. Przez długi bowiem czas — jak on sam mówi — unosił go wir różnych bolesnych walk światowych, wkończu zawinął z natchnienia Chrystusa do najpewniejszej zawsze dla każdego przystani religji, uciekłszy przed zgiełkiem miast do ustronnej wioseczki, w której zamieszkiwał zaciszną celkę klasztorną. Tutaj wsłuchany w szum fal morskich, rozbijających się o nadbrzeżne skały wysepki, oddychał spokojnem życiem religijnem i ku własnej pamięci, a także ku pouczeniu innych, spisał w swym „Pamiętniku" to, co wiernie od świętych ojców przejął i co sam przeżył i przemyślał, zanim znalazł prawdę.

W poszukiwaniu tej prawdy wywiadywał się często usilnie z ogromnem przejęciem u wielu świętością i wiedzą jaśniejących mężów, przy pomocy jakiej pewnej, a przytem ogólnej i prawidłowej metody, odróżnić mógłby prawdę wiary katolickiej od błędów przewrotnych herezyj. Od wszystkich otrzymywał odpowiedź, że dla niewzruszonego wytrwania w zdrowej wierze, trzeba do objawienia zawartego w Piśmie św. dołączyć powagę kościelnego rozumienia tradycyjnego; by zaś poznać prawdziwą tradycję katolicką, trzymać się należy silnie tego, w co wszędzie, w co zawsze i w co wszyscy wierzyli. Tak to doszedł pielgrzym lerynneński do odszukania prawdziwej tradycji, która ma się zawierać w powszechności, starożytności i jednomyślności, innemi słowy probierzem prawdy jest dla niego prawdomówna jedność w przestrzeni i czasie. Posługując się tą metodą, roztrząsa autor błędy całego szeregu ówczesnych i dawniejszych herezyj i wszędzie przeciwstawia im ciągłą i niezmienną prawdę, bronioną przez Kościół Katolicki. Dziełko Peregryna jest więc nietylko „pamiętnikiem" ostatniej jego mozolnej i górnej pielgrzymki ku „Prawdzie", przedstawiającym, w jaki sposób ją znalazł, czyli jak się dokonało jego nawrócenie, lecz także drogowskazem dla innych, pouczającym ich, jak mogą uniknąć wiru różnych bolesnych walk duchowych i zawinąć do najpewniejszej przystani, znalazłszy drogę i cel życia.

Książeczka św. Wincentego z Lerynu cieszyła się w wiekach średnich wielką poczytnością, a w czasach reformacji powoływano się na nią i korzystano z niej, gdyż właśnie na zasadzie zachwianej przez reformację, opiera ona swoje kryterjum prawdy katolickiej i porusza najżywotniejsze zagadnienia wszystkich czasów. Dlatego też i w Polsce zwrócono na nią uwagę już w XVI w. Wydań polskich tej „prawdziwie złotej książeczki" mieliśmy dwa, a przekładów cztery. Ponieważ te dawne tłumaczenia są dziś prawie rzadkością i nie odpowiadają wymogom naszych czasów, potrzebny był nowy przekład tego dziełka, mającego nietylko historyczne, ale i aktualne znaczenie.

**Jan Ujda.**

*) Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu pod redakcją prof. Un. Pozn. dr. Jana Sajdaka. Tom VIII: Św. Wincenty z Lerynu. Pamiętnik (Commonitorium). Przełożył, wstęp i objaśnienia dał Jan Stahr. Poznań, 1928. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka. (XXXIX + 79 str. 8°).

# Z OPERY

## SPRZEDANA NARZECZONA, opera w trzech aktach FR. SMETANY.

Wśród kompozycyj Smetany „Sprzedana Narzeczona“ zajmuje naczelne miejsce. Napisana w r. 1866 tuż przed bitwą pod Königrätzem obiegła wszystkie sceny ciesząc się wszędzie zasłużonem powodzeniem. Poza Pragą bardzo często wyczytać ją można było na afiszach wiedeńskiej Volksoper, gdzie Kecala kreował nawet znakomity śpiewak, Baudler. Mimo znacznego upływu czasu od chwili napisania, opera ta i dziś znajduje chętnych słuchaczy a to dla wiecznie świeżych pomysłów, bardzo efektownej instrumentacji, oraz dobrze skonstruowanego libretta, które wyszło z ręki Sabiny. Smetana pisał swą operę w czasach gdy w świat wchodziły pierwsze dramaty muzyczne R. Wagnera. Nie przejąwszy na ślepo innowacyj reformatorskich twórcy Lohengrina zrealizował, w niej Smetana niektóre tylko z postulatów np. nową deklamację, motywy przewodnie, nieprzerwany podkład orkiestralny, zostawiając zresztą w całości technikę dawnej opery (duety ensemble i t. d.).

Muzyka Smetany jest bardzo oryginalną i to tak dalece, że od czasu Wesela Figara Mozarta żadna z oper komicznych nie może się z nią zmierzyć pod względem bogactwa muzycznego. Rozpoczyna operę, pełna życia uwertura, poczem słyszymy piękny chór mieszany w G-dur, który wyraża swą radość z powodu nastania wiosny. Z innych ustępów wymieniamy tu jako nader wartościowe duet miłosny Marzenki i Janka gdzie kantylenę prowadzi klarnet, instrument ulubiony w Czechach, następnie sceny, w których występują charakterystyczne postacie swata Kecala oraz jąkały Tomka; znalazły one bowiem znakomity odpowiednik w muzyce. Bardzo dobre są tańce w akcie I i II — polka oraz furjant i w akcie III, który wprawdzie najmniej jest interesujący muzycznie, zawiera jednak mimoto jedno cacko, a jest niem znany sekstet w a-dur (Namyśl się Marzenko!).

Ostatnie wykonanie Sprzedanej Narzeczonej na naszej scenie było na ogół dobre. Partję Marzenki śpiewała p. Karwowska, artystka muzykalna i wogóle bardzo utalentowana; to też jej Marzenka wypadła bez zarzutu i może ją zaliczać p. Karwowska do najlepszych swych kreacyj. Jankiem był młody śpiewak p. A. Raczkowski, który debiutował w tej partji. Posiada on miły głos tenorowy, jakkolwiek powinien popracować nad usunięciem wadliwej trochę emisji. Trudnej roli Tomka podjął się p. Janowski; stanął w niej jednak zupełnie na wysokości zadania nie przejaskrawiwszy na chwilę, dając zatem postać Tomka w myśl intencji autora. Dobrym Kecalem był p. Mossoczy; zadowolił on nas pod względem głosowym, w grze jednak powinien więcej uwypuklić cechy tej tak w Czechach charakterystycznej postaci. Obie pary małżeńskie dostrajały się do całości, ale powinny wespół z Kecalem poświęcić na przyszłość trochę uwagi, by piękny sekstet zaśpiewać lepiej, bo nie czysta intonacja niektórych wykonawców psuła efekt. Wreszcie słowo uznania należy się doskonałemu dyrektorowi cyrku p. Tokarskiemu.

Orkiestra pod dyr. p. A. Dołżyckiego grała z werwą, jakkolwiek znać było dorywczość przygotowania, które się też objawiało i w reżyserji. Sądzimy jednak, że uchybienia te w przyszłości niezawodnie znikną i że następne przedstawienie Sprzedanej Narzeczonej, na które chyba dyrekcja opery nie każe nam czekać szereg miesięcy, pójdzie już gładko.

J. Głowacki.

# RADJO

Program Radjo Polskiego na wtorek 16-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. roln. 14.25 Koleje a samochód — prof. inż. Józef Gieyster. 14.50 Kom.: meteor., gosp. 15.10 Kościuszko — prof. Henryk Mościcki. 15.35 Kongres Wiedeński — prof. Janusz Iwaszkiewicz. 16.00 Chwilka lotnicza — p. Stan. Tarwid. 16.15 Program dla dzieci — p. Wanda Tatarkiewicz omówi listy od dzieci. 17.00 Parę słów o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem — mjr. W. Szymkiewicz. 17.25 Transm. odczytu z Katowic. 17.55 Koncert orkiestry P. R pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18.35 Transm. recytacyj poetyckich z Pozn. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Zygmunt Krasiński — p. Zofja Schmydtowa. 19.30 Tran. z Opery Poznańskiej. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. Po transm. kom.: lotn.-meteor., polic., sport., nadpr., kom. P. A. T., oraz retransm. ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi”.

721 kc. KATOWICE 416,1 m.

11.56—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. lotn.-mteor. z Warsz. 12.10 Koncert gram. 13.00 Kom. 15.45 Kom. 16.00 Koncert z płyt gram. 17.00 Wykład historji polski. 17.25 Zapomniany zakątek kresów południowych — inż. Stanisław Nitsch. 17.55 Transm. popołudn. z Warsz. 18.35 Recytacje poezji współczesnej z Poznania. 18.50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Komunikat harcerski. 19.20 Prawo wekslowe — Sędzia Dr. Stanisław Gronowski — 19.50 Transm. z Pozn. „Jenufa” — opera Janacka. 22.30 Kom. lotn.-mteor. i P. A. T. z Warsz.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Koncert płyt gram. 13.00 Transm. z Warsz. 14.50 Transm. kom. meteor. i gosp. 15.10 Transm. z Warszawy. 17.00 Użyteczność gołębia dla celów społecznych i państwowych”, mjr. W. Bernacki. 17.25 Odczyt p. t.: Fauna gór polskich — dr. J. Fudakowski. 17.55 Transm. z Warsz. 18.35 Transm. recytacyj poetyckich z Poznania. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Aktualja. 19.35 Prgoram na dzień następny, komunikaty. 19.50 Transm. z Poznania. Po audycji t. j. około godz. 22-giej transm. kom. z Warsz., oraz retransm. ze stacyj zagranicznych.

883 kc POZNAŃ. 339,8 m

7.00 Gimnastyka poranna (p. Prof. Waxman). 13.00 Sygnał czasu Muzyka gram. 14.00 Notow. giełdy pien. i cen targ. Rzeźni miejskiej. 14.15 Kom. 16.35 Wyrób i używanie perfum i kosmetyków — (p. inż. Ostrowski). 17.00 Kurs średni jęz. franc. — p. Omer Neveux). 17.25 Gawędy o dawnych obyczajach (c. d.) (p. Stanisław Wasylewski). 17.55 Transm. konc. ork. z Warsz. 18.35 Współczesna poezja polska — wygł. p. A. Rodziewicz. (Transm. na wszystkie polskie stacje). 18.50 Nadprogram 19.15 Aud. dla żołnierzy (p. kpt. G. Baumfeld). 19.35 Interludjum muzyczne. (Transm. z Teatru Wielkiego w Pozn.). W przerwach — program teatrów i kin poznańskich, oraz program radjostacji na 19.50 „Jenufa” — opera Janacka, dzień nast. (kom. okaz.). 22.30 Sygnał czasu, kom. PAT'a i in. 22.45 Muzyka tan. z kawiarni „Esplanada”.

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56 Transm. z Warsz. 15.10 — 16.00 Transm. z Warszawy. 16.00—16.20 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.20 Kurs języka włoskiego. Lekcja 43 prowadzi dr. Janina Rostkowska. 16.40 Muzyka gram. 17.00 Tran. z Warsz. 17.25 Koncert kameralny. 18.35 Transm. z Pozn. Recytacje. 18.50 Kącik dla Panów — prowadzi Karol Wyrwicz-Wichrowski, art. Teatru Polskiego. 19.10 Transm. z Warsz. 19.35 Odczytanie programu na dzień następny, kom. 19.50 Transm. z Pozn. Opera. 22.00 Transm. z Warsz. kom.: P. A. T., polic., sport. i inne, oraz Spacer detektorowy po Europie. (Transm. stacyj zagr.).

# ŻYCIE GOSPODARCZE

## ZE ZWIĄZKU POLSKICH HUT ŻELAZNYCH

W poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbyło się w lokalu Związku P. H. Z. w Warszawie (Mazowiecka 5) doroczne walne zgromadzenie członków Związku pod przewodnictwem p. Macieja Rogowskiego. Po zagajeniu zgromadzenia, odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego dorocznego, walnego zgromadzenia przystąpiono do wysłuchania sprawozdania Zarządu z działalności Związku w roku 1928 oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej.

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Po załatwieniu szeregu spraw wewnętrzno - organizacyjnych i ustaleniu liczby członków Zarządu na rok 1929-ty przystąpiono do wyboru władz Związku nowej kadencji.

W wyniku tajnego głosowania powołano: w skład Zarządu: pp. T. Epsteina, F. Gieszyńskiego, T. Karszo - Siedleckiego, J. Kiedronia, R. Krzechki, M. Loesera, J. Meyera, T. Neumana, M. Rogowskiego, M. Sabassa, R. Scherffa, W. Swirtuna i L. Wellisza, w skład Komisji Rewizyjnej: pp. W. Adamieckiego, I. Różyckiego, St. Stanowskiego, poczem, wobec niezgłoszenia żadnych wniosków przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanego zarządu, na którem dokonano wyboru prezesa i wiceprezesa zarządu na rok 1929. Jednogłośną uchwałą powołano na prezesa Związku p. Macieja Rogowskiego, na wiceprezesa p. Józefa Kiedronia.

### TRANSPORTY BAWEŁNY.

Rozpoczęte pod egidą generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburgera starania o skierowanie transportów bawełny przeznaczonych dla fabryk polskich przez porty w Gdańsku lub w Gdyni, zamiast przewożenia ich dotychczas przez port niemiecki w Bremie, zostały uwieńczone rezultatem pomyślnym. W ciągu ostatnich tygodni w Warszawie odbyto szereg konferencji z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zainteresowanych przemysłowców, oraz polskiego delegata w Radzie Portu inż. Zarzyckiego i przedstawiciela W. M. Gdańska w tejże Radzie konsula Hoffmana.

Podczas konferencji stwierdzono, że wszystkie linje okrętowe ustanowiły dla morskiego przewozu bawełny do Gdańska względnie Gdyni taryfę analogiczną jak dla przewozu do Bremy, wobec czego dłuższa przestrzeń transportu morskiego nie podraża kosztów transportu. Natomiast wydatnie krótszy transport drogą lądową przy obowiązujących obecnie taryfach kolejowych sprawia, że oszczędność przy przewozie bawełny przez Gdańsk względnie Gdynię wynosi 1,07 dolarów na jednej beli bawełny. Ministerstwo Komunikacji przyobiecało jednak wprowadzenie taryfy specjalnej dla bawełny i dzięki temu oszczędność na przewozie podwyższona zostanie do 1,40 dolarów na jednej beli bawełny.

Realizacja zamierzeń p. Strassburgera i Rady Portu w Gdańsku przyczyni się więc nietylko do znacznego wzmożenia ruchu w obu portach i do przeniesienia transportów kolejowych z kolei niemieckich na koleje polskie, lecz spowoduje także potanienie tego najważniejszego surowca włókienniczego.

Pierwsze transporty bawełny zamorskiej spodziewane są w Gdańsku względnie w Gdyni już w pierwszych miesiącach letnich roku bieżącego. Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem wystosował do wszystkich swych członków wskazówkę, ażeby transporty bawełny kierowane były wyłącznie na oba porty znajdujące się w polskim obszarze celnym.

### KURS DOLARA.

W kołach finansowych zwracają uwagę, że po zarządzeniach Rady Banku Polskiego nastąpiło znaczne uspokojenie co do przemijającej zwyżki kursu dolara. Należy zaznaczyć, że dziś kurs dolara jest w Warszawie niższy, niż w Berlinie. W bankach warszawskich nie daje się odczuwać brak dolarów, a Bank Polski pokrywa nadal całkowite zapotrzebowanie rynku. Koła poinformowane wyjaśniają, że ta przemijająca zwyżka kursu dolara tłumaczy się dużą rozpiętością czasu między tegorocznemi świętami katolickiemi i żydowskiemi Wielkanocy, w którym to okresie następuje znane zjawisko przekazywania licznych sum dolarowych, wypłacanych w kraju drobnemi odcinkami dolarowemi. Wedle zgodnych opinji poważnych kół fachowych nastąpi w ciągu tygodnia wyrównanie kursu dolara według parytetu 8.88.

### ZNIŻENIE OPŁAT TELEFONICZN.

Dziennik Ustaw z 11 b. m. (Nr. 22) zamieszcza rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, obniżające niektóre pozycje taryfy telefonicznych eksploatowanych przez PAST.

Opłata za rozmowy ponad przewidziany kontyngent dla aparatów opłacających t. zw. abonament publiczny zostanie obniżona z 20 gr. od rozmowy na 15 groszy.

Opłata wstępna za przyłączenie do centrali będzie wynosiła odtąd w Warszawie 175 zł. zamiast jak dotychczas 200 zł. przyczem dotyczy to instalacji w obrębie 8 km. od stacji centralnej zamiast jak dotąd 3 km. We Lwowie i w Łodzi opłata za przyłączenie wynosić będzie 175 zł. w obrębie 2 km., w Sosnowcu zaś, Borysławiu, Lublinie i Białymstoku 150 zł. (również w obrębie 2 km. od stacji centralnej).

Opłata za przekazanie aparatu przez abonenta wraz z lokalem osobie innej, będzie wynosiła jednorazowo 25 zł.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

# Z GIEŁDY

### WALUTY.

Holandja 358,06. Szwajcarja 171,66,50. Londyn 43,29, 75. Nowy Jork 8.90. Paryż 34,85,50. Praga 26,39. Wiedeń 125,25,50. Włochy 46,74. Sztokholm 238,10.

### PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. L. Z. B. Rolnego 83,25. 7 pr. L. Z. B. G. Kraj. 83,25 7 proc. Obligacje B. G. Kraj. 83,25. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 105,25 — 105,75 5 proc. Poż. Premjowa Dolarowa 89.50 — 90.50. 8 proc. L. Z. B. Rolnego 94. 8 proc. L. Z. B G. Kraj. 94. 8 proc Obligacje Komunalne B. G. Kraj 94. 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67. 10 proc. pożyczka Kolejowa 102,50. 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa 59. 4 i pół proc. L. Z. złotowe 48,75 — 48,90. 8 proc. Miejskie złot. 68. 8 proc. L. Z. Tow. Kr. Przem. Pol. 88 — 87,50. 8 proc. Listy Z. m. Częstochowy 57 — 50. 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,75 — 61.

### AKCJE.

Bank Polski 168 — 168.50 — 168,25. Bank Dyskontowy 127. Bank Handlowy 120. Bank Zachodni 87,50. Bank Zw. Sp. Zar. 85. Elektrownia Dąbrowska 105. Warsz. Tow. Kop. Węgla 78. Modrzejów 27,50. Starachowice 30.

## ŁÓDŹ PODWODNA „WILK“

HAVRE. (PAT.). — W tutejszej stoczni firmy Augustin Normand odbyło się spuszczenie na wodę łodzi podwodnej „Wilk“, pierwszej z pięciu łodzi, zamówionych przez Rząd Polski we Francji o pojemności 980 ton. Przy tej uroczystości obecni byli: Ambasador Chłapowski, komandor Świrski, szef kierownictwa marynarki wojennej, liczni oficerowie marynarki polskiej, ze strony Francji zaś admirał Fatou, przedstawiciel Ministra marynarki, jen. Charpy, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, admirał Lacaze, b. Minister marynarki, pozatem attachés wojskowi innych państw, prefekt Ceccaldi, mer Havru, pos. Meyer, senator Brindeau, deputowany Coty oraz szereg wybitnych osobistości ze świata przemysłowego i handlowego.

Matką chrzestną nowego statku była Ambasadorowa Chłapowska. Dowódcą został kpt. Aleksander Mohuczy.

Po ceremonji spuszczenia statku odbył się wielki bankiet z udziałem 200 osób, na którym wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy zabrał głos Ferrand, prezes rady zarządzającej spółki Augustin Normand. Mówca przypomniał m. in. ustęp z bajki La Fontaina „Wilk i owieczka“, zaznaczając, że jeżeli owieczka nie chce być pożarią, powinna mieć dobrego stróża w osobie oswojonego wilka.

Drugi z kolei zabrał głos admirał Fatou, który w długiem przemówieniu podkreślił zalety nowej łodzi podwodnej, winszując budowniczym starej, od od 30 lat istniejącej firmy Augustin Normand, że ostatnio swą wiedzę odali na usługi działu odrodzenia marynarki polskiej oraz przypominając, że przed 300 laty okręty polskiej marynarki, budowane przeważnie w stoczniach francuskich rozbiły potężną flotę Gustawa Adolfa, oraz zaznaczając, że obecnie marynarka polska pod rozumnem kierownictwem komandora Świrskiego świetnie się rozwija.

Ostatni przemawiał Ambasador Chłapowski, który podkreślił znaczenie dla przyszłych stosunków polsko -francuskich rozwoju komunikacji wodnej między obu krajami, które nie posiadając niestety wspólnej granicy sąsiadują jednak ze sobą dzięki morzu — mówił Ambasador — i jego młoda marynarka jest niezbędnym warunkiem niepodległości Polski.

W czasie bankietu nadszedł telegram od komendanta Richarda, szefa morskiej misji francuskiej w Warszawie z życzeniami pomyślności dla „Wilka“.

Przed bankietem admirał Fatou wręczył imieniem Rządu francuskiego krzyże Legji Honorowej: komandorski komandorowi Świrskiemu, oficerski komandorowi Czarnickiemu i kowalerski komandorowi Rylkemu.

## KRWAWE ZAJŚCIE NA GRANICY

Biuro Wolffa donosi z Bytomia, że w nocy z czwartku na piątek w pobliżu posterunku granicznego Schomberg - Ost posterunek polski postrzelił w odległości 6 metrów, po niemieckiej stronie granicznej obywatela polskiego, przemytnika Michała Lewarzowskiego z Sosnowca. Lewarzowski otrzymał ciężki postrzał w brzuch i odstawiony został do szpitala miejskiego w Bytomiu. Biuro Wolffa przytacza o tym wypadku następujące szczegóły:

— Zaraz po północy czterej szmuglerzy z Polski próbowali przemycić przez granicę paczki, zawierające łańcuchy bezpieczeństwa od drzwi i wysłali najpierw jednego z pośród siebie na linję graniczną, by sprawdził, czy zdołają się przedostać przez granicę niepostrzeżenie. Ponieważ wówczas okazało się to niemożliwem, więc w godzinę później spróbowali oni raz jeszcze przekraść się przez granicę. Nie spostrzegli oni przytem, że jeden z polskich urzędników celnych zauważył ich, zanim doszli do linji granicznej. Polski urzędnik celny strzelił z rewolweru do grupki przemytników, raniąc jednego z nich. Dwaj przemytnicy zbiegli natychmiast, trzeci zaś pobiegł w kierunku niemieckiego posterunku celnego i zawiadomił o wypadku. Policja i niemieccy urzędnicy celni przybyli wówczas na miejsce i zanieśli ciężko ranionego na niemiecki posterunek celny, skąd został on zabrany przez pogotowie ratunkowe. Raniony przemytnik został natychmiast w szpitalu operowany, stan jego jest jednak bardzo poważny. Przemytnik, który zawiadomił o tym wypadku posterunek niemiecki, został przez władze niemieckie zaaresztowany za bezprawne przekroczenie granicy.

## NAGRODA LITERACKA M. WARSZAWY

Pierwsze organizacyjne posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej m. st. Warszawy odbędzie się we wtorek, dnia 16 b. m. o godz. 7 wiecz. Pełny skład sądu konkursowego jest następujący: prezes Rady Miejskiej Rajmund Jaworski, delegaci Rady Miejskiej: Iza Rzepecka - Moszczeńska i Juljusz Kaden - Bandrowski; delegat Uniw. Warsz. prof. Józef Ujejski, delegat Zw. Zaw. Literatów Polskich Leon Pomirowski, delegaci: Zrzeszenia Związków Zaw. Literatów Polskich W. Sieroszewski, Zw. Autorów Dramat. Polskich Kazimierz Wroczyński, Tow. Lit. i Dzien. Stan. Milaszewski, Komitetu Warsz. Kasy Przezorności Ignacy Baliński, Polskiego Klubu Literac. Ferdynand Goetel.

Pierwsze organizacyjne posiedzenie sądu konkursowego nagrody artystycznej m. st. Warszawy odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 b. m.

Pełny skład sądu konkursowego jest następujący: wiceprezes Rady Miejskiej Stan. Wilczyński, prezydent miasta inż. Zygmunt Słomiński z ramienia Rady Miejskiej Medard Downarowicz i Feliks Łopieński, delegaci: Szkoły Sztuk Pięknych imienia Gersona Edward Okuń, Koła Architektów Zygmunt Wójcicki, Szkoły Sztuki Zdobniczej i Malarstwa Wacław Radwan, Szkoły Sztuk Pięknych dyr. Józef Czajkowski, Uniw. Warsz. prof. Zygmunt Batowski, Tow. Zachęty Stefan Popowski. Min. W. R. i O. P. dyrektor departamentu Kultury i Sztuki prof. Wojciech Jastrzębowski, Politechniki, prof. Z. Kamiński, Związku „Rzeźba“ Zygmunt Otto, Warsz. Tow. Artystycznego Tad. Bylewski i dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie p. Gembarzewski.

## O BULWAR NAD WISŁĄ

W odpowiedzi na memorjał Tow. Przyjaciół Marymontu, Magistrat uchwalił przesłać Radzie Miejskiej wyjaśnienie, głoszące między in., że budowa bulwaru od mostu Kierbedzia do Bielan przewidywana jest w planie regulacyjnym miasta. Urzeczywistnienie jednak tego projektu będzie możliwe dopiero po uregulowaniu lewego brzegu Wisły poniżej mostu Kierbedzia. W r. b. przystąpiono do wzmocnienia brzegu za pomocą wybudowania ścianki szpundpalowej na długości około 500 m. b. Ze względu na olbrzymie koszty tej roboty, musi być ona rozłożona na dłuższy okres czasu i dopiero po jej ukończeniu można będzie postawić na porządek dzienny sprawę budowy bulwaru na wybrzeżu Gdańskiem między mostami. Wzmocnienie brzegu i budowa bulwaru poniżej mostu kolejowego są ściśle związane z regulacją Wisły. a ostatnia sprawa należy do kompetencji zarządu dróg wodnych. Połączenie lasku Bielańskiego z Marymontem uskutecznione będzie przez przedłużenie w przyszłości ul. Adama Mickiewicza w kierunku prostym do ul. Marji Kazimiery.

# KRONIKA

**KWIECIEŃ**
**14**
**NIEDZIELA**

Dziś: Walerjana
Jutro: Anastazego

Wschód słońca g. 5.19
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.11
Zachód godz 6.50

### WIADOMOSCI KOSCIELNE

Dziś w kościele Archikatedralnym św. Jana o godz. 9.30 w kaplicy literackiej odprawiona zostanie Msza św. na intencję Archikonfraterni Literackiej. O godz. 10.30 rozpocznie się Jutrznia, po ukończeniu której odbędzie się pokropienie (aspersja) i procesja, poczem suma z kazaniem, o godz. zaś 4-ej po poł. nieszpory. W kościołach św. Jacka (po-dominikańskim) i św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) odbywać się dziś będzie ku czci św. Wincentego Ferarjusza odpustowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu na sumie i nieszporach.

Nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odmówieniem cząstki różańca i udzieleniem błogosławieństwa odbędą się dziś o godz. 4-ej po poł. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, o godz. 5-ej w kościele Opieki Św. Józefa (P. P. Wizytek) na intencję Kościoła i Ojczyzny oraz o godz. 6-ej wiecz. w Archikatedrze.

Msze św. św. t. zw. ostatnie, odprawione zostaną dziś w kościołach: o godz. 12-ej, Matki Boskiej Królowej Polski na intencję Ojczyzny, w po-Bazyljańskim i Opieki św. Józefa. O godz. 12.30 w Archikatedrze, u księży Jezuitów przy ul. Świętojańskiej, Św. Karola Boromeusza, Św. Józefa Oblubieńca, Św. Krzyża, Św. Aleksandra, Zbawiciela i Śś. Apostołów Piotra i Pawła.

### NOWENNA DO ŚW. ANTONIEGO.

W kościele OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej, rozpocznie się we wtorek dnia 16 kwietnia Uroczysta Nowenna przed Cudownym Obrazem Św. Antoniego Padewskiego i trwać będzie przez 9 wtorków, poprzedzających Uroczystość Wielkiego Cudotwórcy, która przypada dn. 13 czerwca. W czasie nowenny Uroczysta Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem, odmówieniem odpowiednich modlitw i procesją, rozpoczynać się będzie o godz. 10 rano.

### ODCZYT — ODPOWIEDŹ.

W dniu dzisiejszem w niedzielę o godzinie 5 i pół po południu odbędzie się w Tow. Im. Piotra Skargi, ul. Traugutta 1, odczyt, który będzie odpowiedzią na wiec kobiet postępowych, który się odbył w ubiegłą środę w sali tow. Higjenicznego. Na wywody pana Łypacewicza. pani Weychert-Szymanowskiej i pani Budzińskiej Tylickiej, odpowiadać będzie X. Dr. Zygmunt Choromański. Odczyt ten obudził w szerokich kołach inteligencji najwyższe zainteresowanie.

### ODCZYT O P. W. K.

W życiu każdego narodu Wystawa Powszechna jest zdarzeniem epokowem. Urządzamy w Polsce takową Wystawę w Poznaniu r. b., poświęconą zobrazowaniu całokształtu działalności kulturalnej i gospodarczej ze szczególnem uwzględnieniem dziesięciolecia niepodległości. Każdy obywatel winien Wystawę tę zwiedzić. Aby zapoznać Warszawę z Wystawą, jej celami, jej atrakcjami i osobliwościami, oraz warunkami ulgowemi jej zwiedzania, zostaje urządzony z inicjatywy Komitetu Wystawy Pracy Kobiet w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 17-ej w sali Rady Miejskiej (Ratusz) zbiorowy odczyt z przezroczami. Wejście bezpłatne.

Niechże zgromadzą się tłumy na tem zebraniu, by zadokumentować zainteresowanie Warszawy — Wystawą, która ma być świadectwem pracy i dojrzałości gospodarczej naszego kraju wobec całego świata, gdyż licznie są już zapowiedziane wycieczki zagraniczne i krajowe.

### O POMNIKI W WARSZAWIE.

Powołana przez Radę Artystyczną przy wydziale technicznym magistratu komisja t. z. pomnikowa odbyła w sobotę, 13 b. m., pierwsze organizacyjne posiedzenie, na którem przydzielono poszczególnym członkom referaty o wzniesieniu w Warszawie pomników. Dopiero po opracowaniu ogólnej listy pomników, jakie mają stanąć w najbliższym czasie w Warszawie, zdecydowane będzie miejsce wyboru pod każdy pomnik. Pomników tych ma być kilkadziesiąt. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w końcu b. miesiąca.

### M. S. W. O PODWYŻCE TRAWMAJ.

Zatwierdzając preliminarz budżetowy Magistratu m. stoł. Warszawy na r. 1929/30, ministerstwo Spraw Wewnętrznych poczyniło cały szereg zastrzeżeń również w stosunku do budżetów poszczególnych przedsiębiorstw miejskich.

Przy budżecie tramwajów miejskich Ministerstwo zajęło stanowisko stwierdzające, że usprawiedliwienie ostatniej podwyżki taryfy tramwajowej może jedynie wynikać z konieczności rozbudowy sieci tramwajowej i zwiększenia taboru, celem uniknięcia obecnego kryzysu w komunikacji tramwajowej stolicy. To też ministerstwo wyraziło nadzieję, że w budżecie nadzwyczajnym miasta na r. 1929/30 rozbudowa tramwajów znajdzie jaknajszerszy wyraz, zgody z zyskami realizowanemi przez to przedsiębiorstwo.

### OBIADY DLA ŻEBRAKÓW.

Na polecenie miejskich stacyj opieki społecznej, Obywatelski komitet pomocy społecznej wydaje żebrakom obiady w swych kuchniach. Odpowiednie koszty pokrywane są przez wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu z kredytów przyznawanych na akcję zwalczania żebractwa. Obiady te wydawane są jedynie samotnym żebrakom, nieumieszczonym w przytułkach.



### NIEDOBÓR TEATRÓW MIEJSKICH.

Zatwierdzając budżet magistratu m. stoł. Warszawy na r. 1929/30 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poczyniło cały szereg zastrzeżeń również w stosunku do budżetów przedsiębiorstw miejskich. Co do preliminarza budżetowego teatrów Ministerstwo zaznacza, że ponieważ teatry wykazują znaczny deficyt, który odbija się na budżecie administracyjnym miasta, M. S. W. poleca dążyć do obniżenia niedoborów teatralnych.

Ministerstwo poleca również urządzenie kurtyny ochronnej w Teatrze Wielkim przed rozpoczęciem najbliższego sezonu teatralnego.

### PARKI JESZCZE ZAMKNIĘTE.

Wobec nieosuszenia się dróg i ścieżek, parki Skaryszewski i Ujazdowski w dalszym ciągu są jeszcze zamknięte.

### SYMULOWANIE KRADZIEŻY.

Wobec tego, że coraz częściej zdarzają się wypadki symulacji kradzieży w celu uzyskania premij ubezpieczeniowych, komendant p. p. m. st. Warszawy polecił podwładnym sobie organom by w wypadkach zameldowań o kradzieży rzeczy ubezpieczonych, prowadzić dochodzenie ze specjalnem uwzględnieniem tych momentów, które nasuwają podejrzenie, że kradzież jest symulowana. Przedewszystkiem o każdym wypadku kradzieży rzeczy ubezpieczonych, należy niezwłocznie zawiadomić urząd śledczy. Rozumie się, że w wypadku stwierdzenia symulacji kradzieży, osoby zgłaszające takie zameldowanie, będą pociągane do surowej odpowiedzialności.

# Nowa ciężarówka Chevrolet

*posiada również*

*6-CIO CYLINDROWY SILNIK*



***Zużycie paliwa w nowym Chevrolecie jest mniejsze, niż w poprzednich 4-cylindrowych modelach***

Wyższość 6-cylindrowego silnika nad 4-cylindrowym w zastosowaniu do współczesnego samochodu, osobowego, czy ciężarowego, była zawsze oczywistą. Cicha, elastyczna praca, znaczne szybkości, znakomita akceleracja, możność łatwego uruchomienia — oto kilka zalet silników 6-cylindrowych.

Nowa ciężarówka Chevrolet, zaopatrzona w 6-cylindrowy silnik, o mocy zwiększonej o 32,6% przoduje w oszczędności wszystkim innym samochodom ciężarowym. Przez ulepszenie komory wybuchowej, nową konstrukcję rury wylotowej i ulepszoną karburację, zużycie benzyny i oleju w nowej 6-cylindrowej ciężarówce jest nawet mniejsze niż w poprzednim modelu 4-cylindrowym, który zdobył sobie wszechświatowe uznanie dla swych zalet.

W nowym Chevrolecie zastosowano najlepsze materjały, które w laboratorjach General Motors poddawane były niezliczonym próbom. Wszystko to wpływa na rzeczywiście niskie koszta utrzymania nowej ciężarówki Chevrolet, która staje się niezastąpionym czynnikiem w rozwoju każdego przedsiębiorstwa. Daje ona zupełną pewność niezawodnego, taniego i szybkiego transportu w najgorszych warunkach drogowych.

W nowej ciężarówce Chevrolet, obok 6-cylindrowego silnika z zaworami, umieszczonemi w głowicy, zastosowano cały szereg innych, najbardziej nowoczesnych ulepszeń, jak pompkę do benzyny z filtrem, filtr do powietrza, urządzenie wentylacyjne karteru, nowy system oliwienia. Wzmocniono wał rozrządczy i korbowy. Rozstaw osi został w nowym modelu zwiększony o 17,2 cm., wobec czego można obecnie stosować w nowym Chevrolecie dłuższe karoserje, co ma szczególnie duże znaczenie dla komunikacji autobusowej. Rama została podłużona i znacznie wzmocniona, zaś uchwyty resorów umocowano w ten sposób, by jak najbardziej obniżyć poziom platformy, co w dużym stopniu ułatwia ładowanie i rozładowywanie samochodu. Nowe hamulce na 4 koła, 4 biegi wprzód, kierownica z łożyskami kulkowemi, znakomita elastyczność motoru, ułatwiają pracę kierowcy w ruchu ulicznym, na szosie i na wiejskich drogach.

6-cylindrowy samochód ciężarowy Chevrolet, łączy w sobie zwiększoną nośność i szybkość z najnowszemi udoskonaleniami technicznemi. Przy bardzo niskiej cenie w stosunku do wartości i niewielkich kosztach utrzymania, stanowi doskonały środek transportowy.

Podwozie półciężarowe o nośności wozów osobowych nadaje się idealnie do taksówek.

Dzięki dogodnym warunkom płatności jest on dostępny dla wszystkich kategoryj przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. *Wyrób General Motors.*

Upoważnione Zastępstwa na całem terytorjum Polski i w Wolnem Mieście Gdańsku.

## CHEVROLET CIĘŻAROWY

GENERAL MOTORS w POLSCE, WARSZAWA.

### KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Na szosie Kielce — Łopuszno, we wsi i gminie Snochowice, autobus prowadzony przez kierowcę, Stefana Kosiara, wjechał w przydrożny rów i wywrócił się Z pośród 13 pasażerów, 3-ch odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, 4-ch — lżejsze a nadto i kierowca został ciężko ranny. Autobus uległ strzaskaniu. Ciężej rannych, po opatrunku przez lekarza, przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kierowca był pijany i z tego powodu nie mogąc silnie utrzymać kierownicy, wywołał katastrofę.

### W AUTOBUSIE I W MIESZKANIU

Jarosławowi Mawełce (Zgoda 10) w czasie jazdy w autobusie miejskim na ul. Brackiej skradziono portfel, zawierający 55 zł.

— Z mieszkania Janiny Bojanowskiej (Widok 22) skradziono 400 zł. gotówką, książeczkę oszczędnościową P. K. O. na sumę 1600 zł. i bieliznę, wart. 300 zł.

### DEKORATOR KOMUNISTYCZNY

Zbieg ulic Dzikiej i Dzielnej agitatorzy komunistyczni obrali sobie za stałe miejsce, zawieszania czerwonych płacht z napisami antypaństwowemi, na przewodnikach tramwajowych. Wobec tego na punkt ten policja zwróciła specjalną uwagę. Wczoraj o godz. 10-ej post. 4-go kom. p. p. Franciszek Cholewa zatrzymał w tem miejscu 19-letniego Dawida Fiszlermana (Pawia 64), który znowu usiłował zawiesić czerwoną płachtę z napisem w żargonie: „Dekoratora" komunistycznego wraz z dowodem rzeczowym przeprowadzono do 4-go kom., a następnie do okręgowego urzędu policji politycznej.

## TEATRY

TEATR WIELKI daje dziś wieczór lubianą i doskonale wystawioną operę „Carmen", z udziałem pań: Szereszewskiej w roli tytułowej i Lipowskiej oraz pp.: Gruszczyńskiego i Freszla.

W poniedziałek Opera nieczynna, we wtorek grane będą dwie z najpopularniejszych włoskich oper „Rycerskość Wieśniacza" Mascaniego i „Pajace" Leoncavalla, pod dyrekcją p. Sillicha.

Premjera „Wesele Figara". W ostatnich dniach bieżącego miesiąca odbędzie się pierwsze w Warszawie przedstawienie Mozartowskiego arcydzieła Wesele Figara, uważanego za jeden z trzech najcelniejszych utworów genjalnego mistrza. Na czele bardzo licznej obsady wystąpi basista Michałowski, kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku p. Bojanowskiego, reżyseruje p. Freszel tańce układu p. Zajlicha, chóry zaś przygotowuje p. Sillich.

TEATR NARODOWY. — Dziś o godz. 4 pop. po cenach zniżonych ukaże się po raz 70-y w sezonie bieżącym komedja Fredry „Pan Jowialski".

Wieczorem codziennie zapełniająca salę po brzegi niezmiernie interesująca sztuka Stanisława Szpotańskiego „Król Stefan Batory", w znakomitym zespole z pp.: dyr. Solskim (rola tytułowa), Węgrzynem, Brydzińskim, Dulębą, Halską, Bay-Rydzewskim i in. W próbach pod reżyserją dyr. Chaberskiego najnowsza sztuka Adolfa Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku".

TEATR NOWY. Po raz 83-ci z rzędu, grana będzie dziś komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

TEATR LETNI. Dziś wieczorem i jutro komedja Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

TEATR POLSKI. Dziś o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych urocze widowisko dla dzieci i młodzieży p. t.: Cudowny Pierścień. O godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych po raz 50-ty „Dwaj panowie B." — Hemara. Wieczorem sztuka Ferdynanda Goetla p. t.: „Samuel Zborowski".

TEATR MAŁY. Dziś o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych „Pociąg — widmo". O godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Murzyn Warszawski" — Słonimskiego. Wieczorem 50-te przedstawienie komedji St. Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU". Wystawia dziś dnia 14 b. m. o godz. 12.15 w południe po raz pierwszy baśń fantastyczną p. t.: „Żywe laleczki", wesołą komedyjkę p. t.: „Adaś lubi Misia" oraz bogatą część koncertową z występem J. J. Dudo „człowieka-żaby-krokodyla".

## MUZYKA

RECITAL FORTEPIANOWY

W rocznicę zgonu ś. p. dyrektora Henryka Melnera w czwartek 18 b. m. odbędzie się w sali Konserwatorjum recital fortepianowy znanej pianistki p. Wery Neumark, która wykona szereg utworów fortepianowych Melcera: pozatem program przewiduje jeszcze utwory Beethovena, Bacha, Respigiego i inne. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

POŁĄCZONE ZESPOŁY BAŁAŁAJKOWE

Dziś w niedzielę o godz. 8.15 wystąpią w sali Konserwatorjum połączone zespoły artystyczne bałałajkowe w składzie 14-tu solistów.

UCZEŃ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ, który wskutek nieszczęść rodzinnych, pozbawiony jest środków, potrzebnych na dalsze kształcenie i studja, prosi na tej drodze o łaskawą pomoc. Ofiary na powyższy cel uprasza się składać w Administracji naszego pisma, dla „Ubogiego studenta", Krak. Przedm. 71.





Młody, inteligentny człowiek, po przebytej chorobie płuc, z b. chorem na gruźlicę dzieckiem, pozostający bez wszelkich środków do życia, prosi o pomoc na kurację, opłacenie mieszkania, oraz o jakąkolwiek pracę. Łaskawe ofiary proszę nadsyłać do Redakcji naszego pisma Kr. Przedm. 71 dla R. G

SKŁADKI.

Dla p. R. G.

P. Z. Ścibor - Marchocki z Krzeska 30 złotych.



### Biuro Informacyjne o nędzy wyjątkowej

Sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, polecą miłosierdziu Publiczności Warszawskiej.

TAMKA Nr. 35. Posiedzenie z dnia 12 Kwietnia 1929 r.

| ULICA | Nr. | NAZWISKO | POŁOŻENIE |
|---|---|---|---|
| Pańska | 97 | Okrasa Irena | wd. chora dz. dr. 4 |
| Pl. Parysowski | 17 | Kryszczuk Michalina | mąż nieob. dz. dr. 5 |
| Strzelecka | 31 | Głuchowska Anna | wd. bez pracy dz. dr. 5 |
| Wolska | 96 | Bednarska Zofja | mąż w szpitalu dz. dr. 4 |
| Mostowa | 18 | Grelok Rozalja | wd. dz. 4 |
| Marjensztadt | 4 | Pikalska Stefanja | mąż bez pracy dz. dr. 7 |
| Chłodna | 51 | Gnas Janina | wd. bez pracy dz. dr. 3 |
| Barak Żoliborz | 17 | Zabryszewska Jadwiga | wd. chora dz. dr. 4 |
| Grodzieńska | 5 | Andrzejczak Marja | wd. bez pracy dz. dr. 3 |



CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki: LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej Sp. z o. o

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).